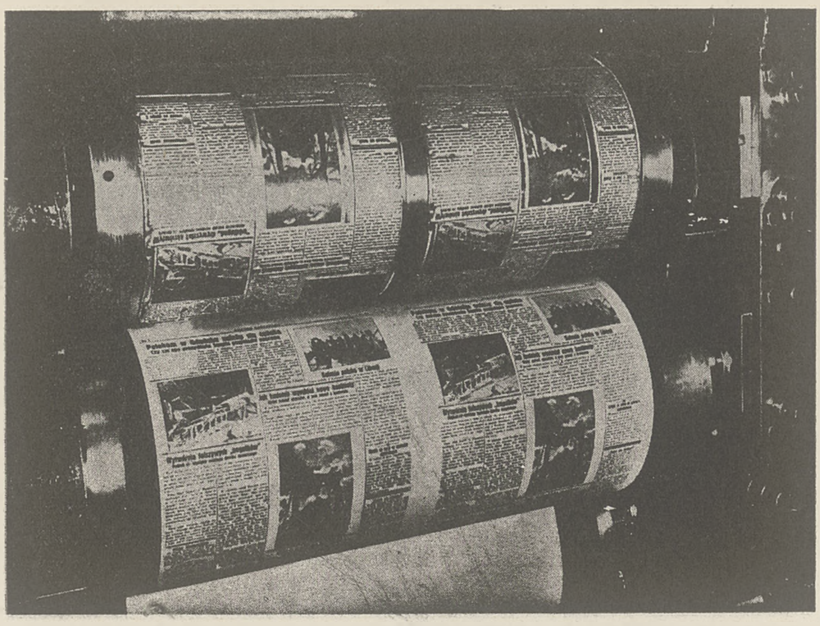
Jeździec i hodowca

Nr 33



1935



Jeździec i hodowca

33

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1935 R.

TREŚĆ Nr. 33:



Celle — Pokaz tresury ogierów państw. stadniny w Celle (Niemcy).

Foto: Presse Bild Zentrale — Berlin.

KSIĘGI STADNE

W każdej hodowli, która wzniosła się do pewnego poziomu, a w której czynione są usiłowania, aby doskonalić ją nadal, następuje w pewnym okresie konieczność wprowadzenia ścisłej rejestracji materjału zarodowego, oraz utrwalenia na piśmie pochodzenia tych zwierząt, aby wśród całego pogłowia módz następnie wyławiać jednostki i całe rody skupiające w swym ustroju organicznym cechy dla hodowcy najbardziej pożądane i okazy takie używać jako reproduktorów dla coraz silniejszego utrwalenia dodatnich cech, które osiągnięte zostały odpowiedniem żywieniem, pielęgnacją, treningiem i doborem hodowlanym.

Tę tak ważną pomoc w hodowli osiągamy przez prowadzenie ksiąg stadnych, których istotą jest z jednej strony rejestracja pogłowia hodowanych zwierząt, z drugiej zaś notowanie pochodzenia rodzicielskiego, prowadzone z generacji na generację. Dzięki księgom stadnym jesteśmy w możności zestawiać głębokie rodowody materjału zarodowego, obserwować jakie połączenia dały dodatnie wyniki i na podstawie tych obserwacyj czynić rozumowany dobór osobników.

Koncepcja ksiąg stadnych, w znaczeniu notowania pochodzenia, znaną była jeszcze u ludów starożytnych, lecz systematyczne ich prowadzenie zapoczątkowane zostało dopiero w końcu osiemnastego stulecia w Anglji.

W 1791 r. ukazał się tam rodzaj wstępu do księgi stadnej koni, zatytułowany „An Introduction to a General Stud Book". Był to niewielki zbiór pedigrees koni wyścigowych, ułożony na podstawie dawnych kalendarzy wyścigowych i sprawozdań z licytacji.

W 1793 r. wydany został I tom angielskiego „General Stud Book". Wydarzenie to stało się w dziejach hodowli całego świata zjawiskiem epokowem. Zapoczątkowało ono systematyczną rejestrację materjału zarodowego i wniosło całkiem nową metodę w pracy hodowlanej, polegającą na doborze osobników według krwi. Odtąd hodowla wszelkich odłamów i wszystkich krajów kulturalnych posługiwać się zaczęła metodami angielskiemi. Angielska księga koni pełnej krwi „General Stud Book" wyszła dotąd w 27 tomach, z których ostatni pochodzi z 1933 r. Pierwszy jej tom doczekał się w 1891 roku piątego z kolei wydania.

W niedługim czasie po wprowadzeniu księgi stadnej w Anglji, koncepcję tę zaczęły naśladować inne kraje. W 1826 r. przetłumaczony został na język rosyjski II-gi tom angielskiego General Stud Book'u p. t. „Wsieobszczaja zawodskaja kniga, sodierżaszczaja rodosłownyja skakowych łoszadiej". Projektowano również wydanie w tej samej formie i tomu I-go, lecz zamierzenie to do skutku nie doszło.

W 1836 roku wydany został w Petersburgu I tom rosyjskiej księgi stadnej koni pod tytułem „Zawodskaja kniga krownych i skakawszich łoszadiej w Rossiji".

Tym sposobem Rosja pierwsza w Europie po Anglji wydała oficjalną księgę stadną koni pełnej krwi.

Przed rewolucją bolszewicką ukazało się 14 tomów tej księgi, z których ostatni wydano w 1916 r. oraz dwa dodatki do niego z lat 1916 i 1917 (wrzesień). Po wojnie władze sowieckie wznowiły wydawanie ksiąg stadnych i w 1926 r. ukazał się w Moskwie I tom „Gosudarstwiennoj plemiennoj knigi czistokrownych anglijskich łoszadiej", a w 1929 r. dodatek do niej.

We Francji zapoczątkowanie ksiąg stadnych datuje się od rozporządzenia króla Ludwika Filipa z dnia 3 marca 1833 r. Pierwszy tom „Stud Book Français" ukazał się wszakże dopiero w 1838 r. Do czasu obecnego wydanych zostało 22 tomy, z których ostatni pochodzi z 1933 r.

„Stud Book Français" różni się od innych równorzędnych ksiąg większości krajów tem, że wydawany jest przez rząd, a mianowicie przez Ministerstwo Rolnictwa, a pozatem prócz pełnej krwi zawiera również konie czystej krwi arabskiej oraz angloarabskiej.

W Niemczech różne półoficjalne wydawnictwa ukazywać się zaczęły stosunkowo bardzo wcześnie i w ilości znacznie większej niż w innych krajach. Już w 1827 roku wydana została przez Komitet Wyścigów Konnych w Meklemburgu książeczka p. t. „Verzeichniss der in Mecklenburg befindlichen Vollblutpferde", do której wpisanych zostało 27 ogierów i 70 klaczy pełnej krwi. Dalsze zeszyty tego wydawnictwa ukazywały się co rok, względnie co dwa lata, ogółem zaś wyszło 16 tomów, z których ostatni pochodzi z r. 1845.

Wkrótce po zapoczątkowaniu wydawnictwa meklemburskiego ukazała się księga stadna, zatytułowana „Verzeichniss der im Preussischen Staate befindlichen Vollblut-Pferde". Wpisywane do niej były nie tylko konie pełnej krwi angielskiej, lecz również i czystej krwi arabskiej. Do roku 1844 ukazało się pięć tomików tej księgi.

Równocześnie z powyższem wydana została w Królewcu księga p. t. „Verzeichniss der in der Provinz Preussen befindlichen Vollblut-Pferde" März 1839. Königsberg, opracowana staraniem Towarzystwa zachęty do wyścigów konnych i hodowli zwierząt w Prusach. Drugi tom tej księgi ukazał się w 1843 r.

Pozatem Jockey Club północnych Niemiec wydał w 1842 r. księgę p. t. „Norddeutsches Gestüt-Buch. Ein Verzeichniss der in Norddeutschland befindlichen Vollblutpferde nebst ihrer Abstammung. Unter Autorität des Jockey-Club für Norddeutschland zusammengestellt und herausgegeben vom Secretair des Jockey-Club. Erster Band. Braunschweig, 1842".

Aż wreszcie w 1847 r. powstała w Berlinie centralna księga stadna „Allgemeines Gestüt-Buch" dla całych Niemiec, która stała się wydawnictwem urzędowem, prowadzonem przez Union-Club. Przetrwała ona do dziś dnia i obecnie liczy w swym zbiorze 19 tomów, z których ostatni ukazał się w r. 1933.

Księga ta w okresie do lat siedemdziesiątych nosiła swoisty charakter centralnej księgi dla całej Europy środkowej. Wpisywane były do niej nietylko konie z państw Rzeszy, lecz również z Danji, Austrji, Węgier, Siedmiogrodu, Galicji i Królestwa Polskiego, ponieważ w krajach tych nie istniały jeszcze własne księgi stadne.

W Austrji wprowadzenie księgi stadnej nie nastąpiło odrazu na mocy rozporządzenia władz jak np. we Francji lub Rosji, lecz kształtowało się stopniowo, przechodząc koleje nieco zbliżone do sytuacji w Niemczech.

Najpierw ukazała się w Peszcie w języku węgierskim książeczka Karola von Bérczy „Magyàr Ménes-könyv" (Ungarisches Gestütbuch), Pest 1865, opracowana na zlecenie Towarzystwa zachęty do hodowli koni i wyścigów w Budapeszcie.

W dwa lata później z upoważnienia austrjackiego Ministerstwa Rolnictwa opracował i wydał major Otto von Mayr księgę stadną p. t. „Allgemeines Osterreichisches und Ungarisches Gestüt-Buch. Verzeichniss der im Kaiserstaate Osterreich und in Ungarn befindlichen, englisch-orientalischen und rein orientalischen Vollblutpferde nebst ihrer Abstammung von Otto Mayr K. K. Major. Erster Band. Wien 1867". Do księgi tej wpisane zostały nietylko konie pełnej krwi angielskiej, lecz również araby i anglo-araby.

Księga ta zawiera dużo danych, dotyczących stad galicyjskich i jest cennem źródłem dla historji naszej hodowli. Dziś egzemplarze jej stanowią wielką rzadkość bibljograficzną i mało jaka bibljoteka hippologiczna może poszczycić się jej posiadaniem.

Następne tomy księgi Mayr'a wydane zostały w Wiedniu w latach 1873 i 1875.

Wreszcie w 1878 r. ukazał się pod redakcją znanego badacza rodowodów koni pełnej krwi i autora doskonałych tablic genealogicznych C. Wackerowa I tom „Offizielles Gestüts-Buch für Oesterreich-Ungarn", Wien 1878.

Księga ta początkowo drukowana była w języku niemieckim, począwszy zaś od tomu VI-go z roku 1879 w dwóch językach: niemieckim i węgierskim. Wydawnictwo przetrwało aż do rozpadnięcia się po wojnie światowej monarchji Austro-Węgierskiej. Ostatnim tomem był XVI-ty, noszący datę 1919 roku.

W Polsce księgi stadne powstały znacznie później niż w innych krajach. Tłumaczy się to przedewszystkiem utratą niezależności państwowej. Hodowcy polscy siłą rzeczy musieli zapisywać swe konie do ksiąg państw zaborczych. Niemniej jednak kiełkowała w Polsce myśl założenia własnego wydawnictwa tego rodzaju. Już w latach czterdziestych na zebraniach Komitetu Wyścigów konnych w Warszawie sprawa ta była omawiana. Dziś trudno jest ustalić z całą pewnością, kto był pierwszym projektodawcą, wiadomo wszakże, że w 1844 roku poruszył tę sprawę Andrzej hr. Zamoyski. Prawdopodbonie więc inicjatywa należała do niego. Możliwem jest wszakże, że projekt wyszedł od Inspektora Stada Janowskiego Filipa Eberharda, znanego propagatora konia pełnej krwi na ziemiach naszych.

Hrabia Zamoyski należał do najświatlejszych ludzi swojej epoki, i jak wiadomo, był pionierem postępu w rolnictwie i rozbudowie życia gospodarczego kraju. Będąc za młodu na studjach w Anglji, zapoznał się tam z najnowszemi metodami intensyfikacji rolnictwa i hodowli. W wolnych chwilach brał udział w polowaniach par force i w sporcie tym mógł należycie ocenić walory konia angielskiego. Obdarzony nadzwyczajnym zmysłem organizacyjno-gospodarczym, pochwycił w lot walory metod angielskich i, powróciwszy do kraju, stał się najgorętszym ich propagatorem.

Pierwszy w Królestwie Polskiem sprowadził w 1843 r. poważniejszą stawkę koni pełnej krwi, złożoną z ogiera reproduktora bardzo wysokiego pochodzenia Recovery (Emilius — Rubens Mare) oraz czterech źrebnych matek. Na wszystkich zebraniach i w licznych swych publikacjach był zawsze gorącym rzecznikiem angielskiego systemu w hodowli.

W sprawie założenia w Królestwie księgi stadnej koni korespondował z Eberhardem i temu ostatniemu powierzone było techniczne przeprowadzenie zamierzonego wydawnictwa.

Eberhard ogłosił w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego" dwa artykuły na ten temat, a mianowicie: „O potrzebie zaprowadzenia stadnej księgi rodowodowej koni pełnej krwi w Królestwie Polskiem *) oraz „Wstęp do stadnej księgi rodowodowej" **).

Wziął się też z zapałem do zbierania materjałów do księgi od poszczególnych hodowców, o czem znajdujemy wzmianki w ówczesnej prasie rolniczej.

Księga stadna według projektu Eberharda miała obejmować następujące działy: 1) konie pełnej krwi angielskiej; 2) konie czystego szlachetnego pochodzenia wschodniego; 3) konie pochodzące z krzyżowania powyższych ras szlachetnych; 4) „konie pod względem których co do czystego pochodzenia pełnej krwi angielskiej, lub z czystej zupełnie szlachetnej rasy jakichbądź koni wschodnich, albo też z krzyżowania tych ras pochodzić mających, zachodzi wątpliwość, a czyste ich pochodzenie z powyżej wymienionych ras przez wiarogodne rodowody z pewnością udowodnione być nie może, a które jedynie przez ubieganie się z końmi pełnej krwi w gonitwach, w rodowodzie (t. zn. dziale księgi) jednak „wątpliwego pochodzenia" umieszczone być mogą, z jedynym tylko wyjątkiem, jeżeli w gonitwie będą pierwszemi, czyli zwycięzcami".

Jak widać z powyższego, księga stadna szeroko była zakrojona, a wzorem dla niej służył niewątpliwie stud-book rosyjski, którego ukazały się wówczas dwa pierwsze tomy.

Zrealizowanie jednak zamierzonego wydawnictwa nie przyszło łatwo. Wśród społeczeństwa polskiego nie było jeszcze należytego zrozumienia dla nowych metod hodowlanych. Ogół uważał księgi stadne za zbyteczną formalistykę, a na wyścigi zapatrywał się jak na zabawkę ludzi bogatych, lub pragnących wcisnąć się do sfer arystokratycznych. Eberhard w korespondencji swej, która przechowała się w aktach byłego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, uskarża się stale na opieszałość hodowców i na brak zainteresowania się księgą stadną. Zgłosiło swe konie kilku zaledwie obywateli, w pierwszym rzędzie Andrzej hr. Zamoyski i bar. Keudell z Giełgudyszek. Reszta trwała w obojętności, aczkolwiek wyścigi, założone w Warszawie w 1841 r. rozwijały się całkiem dobrze i ilość koni pełnej krwi w kraju wzrastała z każdym rokiem. Wydanie księgi stadnej odkładano z roku

na rok, aż sprawa poszła całkiem w zapomnienie. Dopiero w kilkanaście lat później przypomniano sobie o niej i zaczęto czynić starania ku zrealizowaniu wydawnictwa. Zagadnienie to poruszono w 1860 roku na zebraniach Towarzystwa Rolniczego i Dyrekcji Towarzystwa Wyścigowego. Nawiązano ponownie korespondencję z Eberhardem i polecono członkom-korespondentom Towarzystwa Rolniczego powiadomić obywateli, każdy w swoim okręgu, że zamierzone jest założenie księgi stadnej i w tym celu należy rozpocząć zgłaszanie koni. Były rozesłane odpowiednie odezwy, formularze zgłoszeń i t. p., lecz akcja wkońcu załamała się i spaliła znowu na panewce. Ogół hodowców pozostał nadal obojętnym, a dane, które poprzysyłali korespondenci, były zupełnie niewystarczające dla wydania I-go tomu. Wreszcie zrealizowaniu zamierzeń przeszkodziło zwinięcie przez rząd rosyjski w marcu 1861 r. Towarzystwa Rolniczego. Potem wybuchło powstanie i sprawa została pogrzebana.

W 1867 r. nastąpiło podporządkowanie spraw hodowli koni w Królestwie Polskiem władzy centralnej w Petersburgu — Głównemu Zarządowi Stad Państwowych. Hodowcy polscy musieli zgłaszać swe konie do urzędowej rosyjskiej księgi stadnej, gdzie też je spotykamy począwszy od tomu VI, wydanego w 1868 r.

Niemniej jednak myśl wydania własnej księgi stadnej nie opuszczała ludzi pracujących na polu organizacji i podniesienia naszej hodowli i na zebraniu Towarzystwa Wyścigów w 1868 r. znów zapadła uchwała przystąpienia do tylokrotnie zapoczątkowywanej pracy nad wydaniem pierwszego tomu. Zredagowanie księgi powierzone zostało tym razem Antoniemu Mokronowskiemu. Zbieranie materjałów, ich uporządkowanie i przygotowanie do druku zajęło dwa lata i w 1870 roku ukazała się wreszcie „Księga stadna koni krwi czystej, wydana przez Dyrekcję Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem".

Była to pierwsza polska księga stadna w zaborze rosyjskim i z tego tytułu należy się jej nieco uwagi.

Jest to niewielka książeczka, dziś już dość rzadka, zawierająca 77 stron druku. Zapisanych w niej zostało 116 klaczy-matek i 45 ogierów stadnych z okresu czasu mniej więcej 30 lat przed rokiem wydania. Zastanawiając się nad jej wartością, zaznaczyć należy, że z jednej strony zawiera bogaty materjał historyczny o początkach hodowli koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskiem, z drugiej zaś strony — niepodobna nie podkreślić, że opracowaną została w najwyższym stopniu niestarannie. Roi się w niej od błędów, zwłaszcza w pisowni nazw i datach sprowadzania koni z zagranicy, to też badacz, który książką tą chciałby się posługiwać do historji stad lub innych tematów historycznych, musi być nader ostrożny i sprawdzać dane, porównywując je z innemi źródłami. Mniej odpowiednią jest w tym wypadku oficjalna rosyjska księga stadna, ponieważ redakcja jej posługiwała się w swoim czasie w odniesieniu do koni polskich właśnie księgą Mokronowskiego. Sporo błędów przy tej okazji zostało sprostowanych, lecz część pozostała nie skorygowana i przeszła do źródeł rosyjskich. Wiadomem jest ogólnie, że Mokronowski był wielkim erudytą w sprawach pełnej krwi i sportu, ze szczególnem zaś zamiłowaniem oddawał się badaniom rodowodowym, dlatego też jest rzeczą zupełnie niepojętą, jak mógł tak zredagowaną księgę wypuścić ze swoim podpisem.

Wydanie księgi stadnej przez Towarzystwo Wyścigów dopiero w roku 1870 było wysiłkiem nieco spóźnionym, w tym bowiem czasie stała się ona całkiem niepotrzebna, hodowcy polscy musieli wpisywać swe konie do rządowej księgi rosyjskiej. Tym też objaśnić należy fakt, że księga Mokronowskiego dalej kontynuowaną nie była i pozostała w jednym małym tomiku.

W Małopolsce sprawa księgi stadnej kształtowała się nieco inaczej, niż w Królestwie Polskiem. Jak i we wszystkich innych krajach, najpierw wyłoniła się tutaj kwestja księgi pełnej krwi angielskiej. Stała się ona aktualną mniej więcej w połowie ubiegłego stulecia, gdy hodowcy galicyjscy przerzucać się zaczęli od odwiecznego kierunku orjentalnego ku koniom krwi angielskiej.

W 1843 r. zapoczątkowane zostały wyścigi we Lwowie, które spowodowały wzmożony przypływ koni pełnej krwi. Nasuwało się pytanie, gdzie je zapisywać? Ponieważ ani w Galicji, ani w Austrji księgi stadne jeszcze nie istniały, zaczęto meldować je do niemieckiej „Allgemeines Gestüt - Buch", redakcja której otworzyła szeroko podwoje tego wydawnictwa dla koni obcokrajowych.

W tomie I-ym tej księgi, pochodzącym z r. 1847-go znajdujemy klacze i ogiery kilku hodowców małopolskich, a mianowicie: hr. Potockiego z Krzeszowic, hr. Siemieńskiego z Chorostkowa i ks. Sułkowskiego. W następnych — nazwisk polskich jest już znacznie więcej.

Lecz w niedługim stosunkowo czasie z prywatnej inicjatywy jednego ze znanych hodowców galicyjskich — Erazma Wolańskiego z Czarnokoniec wydaną została „Księga rodowa koni czystej krwi angielskiej i arabskiej", Lwów 1857, stron 16. Autor wydał książkę własnym nakładem, a dochód ze sprzedaży przeznaczył na nagrodę na wyścigach. Charakter tego wydawnictwa był oczywiście całkiem nieurzędowy. Księga nie obejmuje całej Małopolski, lecz tylko te stada, o których autor zdołał zebrać wiadomości. Wpisanych do niej zostało wszystkiego 36 klaczy - matek, 8 ogierów pełnej krwi, oraz 4 ogiery arabskie. Materjał ten stanowił własność sześciu hodowców.

Książeczka, jako wydawnictwo czysto prywatne i obejmujące cząstkę tylko stad, w hodowli naszej poważniejszej roli nie odegrała.

W literaturze hippologicznej jest mało znaną, ponieważ egzemplarze jej stanowią rzadkość bibljograficzną.

Zarówno w Królestwie Polskiem, jak i Małopolsce, po pierwszych próbach zapoczątkowania ksiąg stadnych koni, nastąpiło załamanie się tej akcji na czas dłuższy. Przyczyn tego szukać należy nietylko w słabej organizacji ówczesnych hodowców polskich, lecz również w układzie stosunków europejskich.

W połowie ubiegłego stulecia ustalać się zaczął system prowadzenia jednego wydawnictwa na całe państwo, któremu nadawano przywilej źródła oficjalnego. Wydawnictwa regjonalne, które zjawiały się zresztą w rzadkich wypadkach, zaczęły upadać i wreszcie znikły całkowicie, a w każdem państwie stworzoną została jedna księga uprzywilejowana przez rząd i uznana za jedyne źródło oficjalne.

Hodowcy polscy, będąc rozdzieleni w trzech zaborach, musieli podporządkować się istniejącemu stanowi rzeczy i tem objaśnia się zjawisko, że nie powstawały osobne polskie księgi stadne.

(Dok. nast.)

Witold Pruski

Wrażenia z VIII Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

(Dokończenie).

Ekipa włoska przybyła do nas pod względem jeźdźców jak i koni w silnej obsadzie. Stylowo i technicznie przedstawiają jeźdźcy włoscy bez wątpienia dużą klasę, aczkolwiek — mojem zdaniem — poziom ten uległ ostatnio jak gdyby pewnemu obniżeniu. Zwłaszcza położenie ich kolan i obcasów budzi pewne zastrzeżenia: nie jest ono już tak „włoskie", jak to dawniej widywaliśmy, mimo, że o „talone basso" do dziś dnia dużo we Włoszech się mówi i pisze.

Czyżby wiek długoletnich asów włoskich robił już swoje?

Oczywiście możliwem jest, że w pewnej mierze przyczynę tego wrażenia, jakie mieliśmy w Warszawie, należy złożyć na karb pewnego zdenerwowania, spowodowanego może silną konkurencją ze strony Niemców. Może nowe mundury włoskie, zmieniające silnie i niekoniecznie w korzystny sposób znaną nam dotąd sylwetkę tych świetnych jeźdźców, przyczyniły się również do tego trochę. W każdym jednak razie, biorąc nawet te ewentualności pod uwagę, nie wszystko wydaje się być tam w porządku, chociaż oczywiście niema jeszcze podstaw do zbyt daleko posuniętych wniosków.

Jeźdźcy włoscy siedzieli na koniach różnego pochodzenia. Hodowla włoska, francuska i irlandzka były mniejwięcej jednako reprezentowane. Dlatego też pod względem materjału końskiego ekipa włoska najmniej jednolicie się przedstawiała.

W ogólnej klasyfikacji postawili się Włosi wyraźnie na drugiem miejscu, mimo, iż zdołali przed Niemcami zwyciężyć w „Nagrodzie Polski" (Puhar Narodów).

Ekipa węgierska wykorzystała widocznie ostatnie lata do wytężonej pracy. Jeźdźcy ich znajdują się wyraźnie w stadjum ewolucji ku lepszemu. Wprawdzie ich sposób jeżdżenia jest obecnie jeszcze nie skrystalizowany i przedstawia pewnego rodzaju mieszaninę austrjackiej i włoskiej szkoły, to jednak wobec dawniejszych ich występów, postęp jest widoczny. Błędem ich, to zadługie strzemiona, zachodzące aż pod obcas. Jest to główny ich błąd, który powoduje naturalnie i dalsze: niepokój łydek, tułowia i rąk. W czasie jazdy na parcoursie jeźdźcy węgierscy na przemianę to stają w strzemionach, to siadają pełnem siedzeniem w siodło, co napewno nie jest pomocnem koniowi w jego pracy grzbietem, ani też jeźdźcowi w prawidłowem prowadzeniu konia. Racjonalny półsiad jest dotąd jeszcze Węgrom nieznany, aczkolwiek widać wyraźnie pewne tendencje w jego kierunku.

Węgrzy siedzieli na świetnych, własnej hodowli koniach, które obok francuskich angloarabów, mogą śmiało być zaliczone do najlepszych koni wierzchowych na kontynencie. Na koniach tych, po których poznać można było dużo włożonej pracy, jeźdźcy węgierscy, jeżdżąc z nierównem powodzeniem, wyszli z zawodów warszawskich — według mojej oceny — ogólnie biorąc, na trzeciem miejscu.

Ekipa łotewska, która również w zeszłym roku brała udział w międzynarodowych zawodach w Polsce, zrobiła nam prawdziwą niespodziankę. Poziom jej bowiem podniósł się od zeszłego roku znacznie. W drodze porównania nietrudno stwierdzić, rzetelnie dokonanej tam pracy, której wynikiem jest dziś zupełnie poprawny już, a przedewszystkiem jednolity styl całego zespołu. Brak jeszcze pewnej subtelności jeździeckiej, no i większej rutyny, lecz są to zalety, które nie dadzą się w jednym roku osiągnąć.

Od siebie — jeśli wolno — radziłbym zdłużyć nieco strzemiona. Zyskałoby się w ten sposób na większej pewności dosiadu i lepszem prowadzeniu.

Konie łotewskie, hodowli własnej, są typem zbliżone do koni niemieckich. Są także rosłe i grubokościste, lecz wydają się mniej szlachetne.

Trzeba objektywnie przyznać, że swojej pracy zawdzięczają Łotysze kilka zupełnie niezłych miejsc, zdobytych na tegorocznych zawodach w Warszawie, zwłaszcza, gdy się zważy, że jeszcze rok temu nie odegrali oni na tymsamym torze prawie żadnej roli.

Polscy jeźdźcy, biorąc ogólnie, napewno w niczem na lepsze nie zmienili się od zeszłego roku. Tak pod względem stylu, jak też techniki nie zrobiliśmy ani kroku naprzód. Mówią, że kto stoi na miejscu, ten się cofa. To też nie mówiąc już o Niemcach i Włochach, ale również i Węgrzy górowali tego roku niejednokrotnie nad nami, zaś Łotysze nawiązywali z nami kilkakrotnie walkę, która niezawsze wypadała dla nich ujemnie. Niestety poza jedynym właściwie pięknym sukcesem mjra Lewickiego, który przechodzi na „Kikimorze" w Nagrodzie Polski oba nawroty bez błędu i zdobywa pierwsze indywidualne miejsce, oraz dość przypadkowem zwycięstwem rtm. Skupińskiego w Konkursie Otwarcia (II-ga serja) na „Promieniu", nasze ogólne wyniki przedstawiają się dość mizernie.

Czytujemy wprawdzie od czasu do czasu sprawozdania, jak n p. z międzynarodowych zawodów konnych w Spaa (J. i H., Nr. 28/35) stwierdzające, „że naszych jeźdźców cechowała rzadko spotykana absolutna jednolitość pięknego stylu jazdy i sposób opracowania i przygotowania konia terenowego, co razem wziąwszy wzbudzało podziw dla naszej sztuki jeździeckiej, metody i kierunku", lecz zapewne każdy zastanawiający się czytelnik zapyta: dlaczego to nasi jeźdźcy nie mogą nam tego nigdy tu na własnym torze w Warszawie pokazać?

„Hic Rhodus, hic salta" — mówili w takich wypadkach starzy Rzymianie.

O przyczynach tego stanu rzeczy, o jeździeckich błędach naszych pisałem już tyle razy, że nie będę się tu powtarzał. Kto się tem zagadnieniem wogóle interesuje, zna zapewne moje artykuły, dotyczące tej materji, które na przestrzeni ostatnich kilku lat w liczbie około 10, zgłoszone były drukiem na łamach prasy fachowej.

Pewne, osobiście zainteresowane koła natomiast wysuwały na swe usprawiedliwienie kolejno cały szereg rzekomych przyczyn, które będąc pozbawione podstaw zdrowego samokrytycyzmu, prędzej czy później okazywały się wszystkie nie do utrzymania. I tak do niedawna jeszcze lansowano usilnie wersję, jakoby nasze konie ponosiły główną winę tego stanu rzeczy, nie mogąc się jakościowo nawet porównać z końmi zagranicznymi. Pominąwszy, że takie twierdzenie godziło niesłusznie i krzywdząco w naszą krajową hodowlę, dziś już i ten argument jako niezgodny z rzeczywistością upadł zupełnie. Wszak nawet Łotysze jeżdżą z niegorszem powodzeniem na koniach własnej hodowli, a ta chyba napewno nie jest lepszą od naszej.

Obecnie rozgłasza się inną, mającą usprawiedliwić nasze niepowodzenie wersję, a mianowicie, iż jeźdźcy zagraniczni są zawodowcami, nasi zaś „tylko" amatorami.

Należy jednak z wszelką stanowczością stwierdzić, że gołosłowny zresztą zarzut ten, nie odpowiada prawdzie. Jeźdźcy zagraniczni, którzy brali udział w tegorocznych zawodach konnych w Warszawie, tak oficerowie jak i cywilni, są bez wyjątku takimi samymi amatorami, jak my; a jeśliby chciał ktoś twierdzić, że wojskowi instruktorowie jazdy konnej są zawodowcami, to takich samych „zawodowców" my również mamy. Stawianie więc tak ciężkiego w pojęciu sportowem zarzutu w stosunku do naszych gości i to bez wyciągania przepisami unormowanych konsekwencyj, byłoby czynem już nietylko niesportowym, lecz zgoła nietaktownym.

W żadnym wypadku tą bronią nam walczyć nie wolno!

A jednak w tegorocznych zawodach konnych w Warszawie mieliśmy jedną szansę, którą z własnej winy straciliśmy. Mówię o Nagrodzie Polski. Nie ulegało mianowicie najmniejszej kwestji, że w naszym zespole „puharowym" powinien był jechać ppłk. Rómmel na „Saharze". Nie ulegało to, — rzeczowo przynajmniej — tak żadnej kwestji, że nawet I. K. C. w numerze z dnia 7.X. b. r. „proponował ze swej strony" klacz „Saharę".

Jednak drogi, jakiemi chadza u nas od lat kilku sport konny są niezbadane. W zespole puharowym pojechał rtm. Skupiński na „Promieniu", zarabiając aż 26 pkt. karnych. Ppłk. Rómmel zaś jadąc na tymsamym parcoursie i w tymsamym dniu, ale tylko w rozgrywce o Mistrzostwo Polski, zrobił w obu nawrotach zaledwie 4 pkt. karne, zdobywając przytem tytuł Mistrza. Wynika stąd, że gdyby zamiast rtm. Skupińskiego na „Promieniu", był w naszym zespole jechał ppłk. Rómmel na „Saharze", mielibyśmy w ogólnem obliczeniu zamiast 34, tylko 12 pkt. karnych, czyli tylesamo, co zwycięski zespół włoski.

No tak, ale „mądry Polak po szkodzie!"

Czy aby naprawdę, mądry?

Końcowym etapem zawodów konnych naszego stołecznego toru, to Wszechstronna Próba Konia Wierzchowego, rozgrywana corocznie przez konie krajowe. Próba ta jest jedną z najcięższych, jakie znamy w sporcie konnym. Ma ona dla nas przedewszystkiem doniosłe znaczenie orjentacyjne, gdyż na Olimpiadzie poza konkursem skoków przez przeszkody (Prix de Nations), tylko jeszcze jedną tą próbę obesłać możemy. Dlatego główną rzeczą jest dla nas, by próba ta w Polsce była rozgrywana ściśle według założeń olimpijskich. Pisałem w tej sprawie swego czasu bardzo szczegółowo w artykule „Od Mistrzostwa do Olimpiady" (J. i H., Nr. 50/31*), domagając się rewizji i zmian stosowanych u nas w tym konkursie norm. Chodziło mi przedewszystkiem o stosunek, jaki zachodzi między poszczególnemi próbami, składającemi się na całość W. P. K. W., który normowany jest na pomocą odpowiednich mnożnych. Krótko mówiąc, pod tym względem różnią się nasze warunki tego konkursu dość znacznie od warunków olimpijskich. Przekładają one punkt ciężkości zabardzo na próbę skoków przez przeszkody**), gdy według warunków olimpijskich próba ta traktowaną jest raczej jako sprawdzian świeżości koni i dlatego decydują tam w pierwszym rzędzie próba na czworoboku i próba wytrzymałości w terenie. Zwłaszcza nasza próba na czworoboku, przy której stosuje się bardzo niską mnożną, nie odgrywa jej przynależnej roli.

Moje wywody jednak nie spowodowały niestety poważniejszych, a tak koniecznych zmian w tym względzie.

To też na tegorocznej Próbnej Olimpjadzie w Berlinie musieli nasi jeźdźcy dopiero na własnej skórze się przekonać o słuszności mojego twierdzenia, że o wyniku olimpijskiej W. P. K. W. decyduje w pierwszym rzędzie ujeżdżalnia, a potem teren; zaś konkurs hippiczny już mało co tam osiągnięte wyniki zmienia. Nadmienić tu muszę, że nasi jeźdźcy przegrali ten konkurs w Berlinie właściwie już w pierwszej próbie t. j. w próbie na czworoboku.

Może teraz nareszcie zdecydujemy się na racjonalną zmianę warunków naszej W. P. K. W.?

Lepiej przecież późno, niż nigdy!

Obawiam się jednak, że i tym razem, mimo bolesnego doświadczenia, nie odniesie mój głos pożądanego skutku. Byłoby to bowiem równoznaczne z przyznaniem się do popełnianego błędu, a co gorsze, przyznaniem racji komu innemu, czego w naszych warunkach naprawdę trudno oczekiwać.

Organizacyjna i techniczna strona Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie spoczywała w doświadczonych rękach rtm. Kona i była bez zarzutu mimo, iż duża ilość zawodników oraz szybko już o tej porze roku zapadający zmrok niezmiernie utrudniały sprawne funkcjonowanie tak dużego i skomplikowanego aparatu. Parcoursy ciekawe z punktu widzenia fachowego, były nader starannie obmyślane i wykazywały tą specyficzną, już na pierwszy rzut oka widoczną rutynę fachową naszego długoletniego gospodarza toru rtm. Piotrowskiego. Przeszkody typem i profilem swym absolutnie „fair", stwarzały całość nietylko celową, ale też estetyczną.

Tegoroczne parcoursy były, ogólnie rzecz biorąc, raczej łatwe, może nawet w pewnym sensie za łatwe, zwłaszcza w porównaniu z tymi, jakie stawiano w latach ubiegłych. Wyrazem tego była dość duża ilość koni „czystych" w poszczególnych konkursach. Ilość ta dochodziła nawet do niespotykanej u nas dotąd liczby dwudziestukilku koni, co może jednak nie jest rzeczą celową ani też pożądaną.

Na zakończenie wniosę jedną jeszcze prośbę pod adresem Tow. Międzyn. i Kraj. Zaw. Kon. w Polsce i to — zdaje się mogę powiedzieć śmiało — nietylko w swojem imieniu, ale również w imieniu wszystkich tych, którzy także sędziowali tego roku w próbach na czworoboku, lub w przyszłości sędziować będą. Chodzi mianowicie o przygotowanie na przyszłość jakichś praktycznych schronów dla sędziów na wypadek deszczu. Wprawdzie sędziowie nie są i nie powinni zresztą nawet być z cukru, to jednak nie należy do przyjemności moknąć kilka godzin z rzędu i przytem bezradnie się przyglądać, jak listy sędziowania rozpływają się w zalewających je strumieniach wody deszczowej.

Jakaś rada na to da się chyba napewno znaleźć!

Stanisławów, dnia 20.X.1935.

G. Romaszkan

---

*) Uwaga Redakcji: Od roku 1931 warunki zostały znacznie zmienione, równolegle do zmian wprowadzonych w Olimpijskim W. K. K. W.

**) Uwaga Redakcji: Dowodem, że punkt ciężkości nie leży wcale w próbie w skokach przez przeszkody, jak to twierdzi Szan. Autor, służy fakt przejścia tego przebiegu bez punktów karnych przez 6 koni z liczby 9 startujących.

KATOWICE

Śląski Klub Jazdy Konnej, prezesem którego jest b. minister Bolesław Grodziecki, nie ogranicza się do automatycznego przeprowadzania zawodów korzystając jedynie z subwencji Polskiego Związku Jeździeckiego dla Meeting'u Popularnego.

Doskonale orjentując się, że normalna działalność każdego stowarzyszenia nie może opierać się jedynie na pomocy z zewnątrz i że w pierwszym rzędzie dążyć należy do gospodarki samowystarczalnej, S. K. J. K. próbuje udoskonalać sposoby dla uzyskiwania środków własnych.

Katowice, jak doświadczenie wykazało, są nastrojone biernie w stosunku do imprez jeździeckich. Na zawody konne publiczność przybywa zawsze nielicznie. W tym roku, zawdzięczając szerszej i więcej urozmaiconej reklamie, dała się zauważyć pewna poprawa. Ale nie jest jeszcze to ta frekwencja widzów, której trzebaby było spodziewać się w tak dużem mieście, jak Katowice.

Zamiast wyczekiwać na poprawę w nastrojach publiczności katowickiej, S. K. J. K., zdecydował przeprowadzić drugi meeting, dwudniowy w pobliskim Chorzowie, asygnując na to nagrody częściowo ze środków własnych, a częściowo otrzymując je od Wojewody Śląskiego, d-ra Michała Grażyńskiego, Prezydenta m. Katowic, d-ra Adama Kocura, Prezydenta m. Chorzowa, p. Karola Cyrzesika, d-ra Jerzego Buzeka i innych.

Mniejsze miasta często bardzo wykazują daleko większe zainteresowanie się zawodami konnemi, niż duże. Wobec tego wypróbowanie Chorzowa ma zupełną rację bytu.

Dołączenie do meeting'u katowickiego meeting'u chorzowskiego stanowiło dla współzawodników ogromne udogodnienie. W ciągu dziewięciu dni, bez żadnych prawie wydatków na przejazdy mieli oni dwa większe meeting'i i jeden, jednodniowy, zorganizowany w Sosnowcu przez Klub Jeździecki Zagłębia Dąbrowskiego, bezpośrednio po zawodach Katowickich.

Z tego powodu spis koni, zameldowanych do katowickich zawodów, zawierając 117 nazw, pobił tegoroczny rekord frekwencji w Meeting'ach Popularnych.

Przeważały stajnie ze Śląska i Wielkopolski. Były również konie z tak dalekich stron, jak Wołkowysk i Słonim. Przybyły stajnie z okolic Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Rzeszowa, Tarnowa, Lwowa, Bydgoszczy i Chełmna.

Przyjemnie jest stwierdzić, że na torze katowickim zobaczyliśmy, wśród współzawodników kilku zupełnie nowych, pochodzących z liczby miejscowych sportsmenów. Jest to skutek zachęcających warunków niektórych konkurencyj, przewidzianych w propozycjach Meeting'ów Popularnych.

Cała organizacja techniczna spoczywa tu w doświadczonych rękach por. Władysława Pindelskiego, przy współpracy rtm. Horodyńskiego, który na czas zawodów przyjął na siebie obowiązki gospodarza toru. Sekretarjat prowadzi pani Irena Brausówna załatwiająca wszystkie sprawy w sposób tak kulturalny i uprzejmy, jaki powinien panować w stowarzyszeniach, służących sportowi, a z którym, niestety, nie wszędzie spotkać się można.



Katowice — P. H. Strzeszewski na „Domino" wygrywa Otwarty Konkurs Szybkości.

Świetne warunki terenowe toru katowickiego pod Brynowem są wszystkim znane dobrze.

W gorszych warunkach, niż w roku ubiegłym odbyły się biegi na przełaj. Pola i łąki z naturalnemi falistościami, które tak dobrze można było wykorzystać w roku ubiegłym, obecnie zostały uprawione i chwilowo dla sportu stracone. Trasy więc biegów musiano przekładać częściowo przez tor wyścigowy, częściowo przez drogi leśne.

Stosunkowo niewielka kolekcja przeszkód konkursowycn, dobranych jednak ze znajomością rzeczy, pozwalała na ustawienie dobrych, „smacznych" parcours'ów. Cechą tutejszych przebiegów jest ich naturalność, osiągana zapomocą widoku przeszkód i długości dystansów.

Katowicki „Dzień Konia" wypadł jednocześnie z jednym z dni konkursowych.

Pochód banderyj konnych i rozmaitych pojazdów przedefilował po torze przed trybunami. Wyjaśnień udzielano publiczności zapomocą megafonu. Korowód był barwny i urozmaicony.

Szczególną uwagę zwracał na siebie oddział konny cechu rzeźników. Ich masywne, dużego kalibru konie, dobrze utrzymane, dosiadane przez jeźdźców, jednolicie ubranych, w długie, białe rzeźnickie fartuchy, prowadzący oddział we fraku i cylindrze, na mocno zganaszowanym koniu — to obrazek wyjątkowy w czasach dzisiejszych.

Dalej oddziały konne Sokoła i włościan, długi szereg zaprzęgów, przedstawiających wyczerpująco racjonalne sposoby używania konia. Wóz strażacki, do przewożenia piwa, mięsa, platforma dla transportowania chorych koni, specjalny trzykołowy wóz do przewożenia wielkich sadzonek drzewnych, wozy fornalskie, pojazdy osobowe i t. d.

Na zakończenie dnia, oddział Policji Konnej Województwa Śląskiego w mundurach ułańskich z roku 1831, wykonał kadryl, zadziwiając widzów pięknemi i dobrze pomyślanemi figurami.

Atrakcje, wychodzące z poza ram klasycznego sportu są dziś potrzebne dla ożywienia zawodów konnych. Publiczność uczęszcza, gdy ją do tego pobudza reklama i coś dla niej więcej, zrozumiałego, niż przebiegi konkursowe.

Tak, jak Zarząd S. K. J. K., doceniły to już zarządy niektórych stowarzyszeń jeździeckich, dbających o swą gospodarkę pieniężną.

Bez publiczności płacącej za bilety wstępu nie wytrzyma sport jeździecki.

Leon Kon

O angielskich przysłowiach wyścigowych

W Wielkiej Brytanji, kolebce konia pełnej krwi i wyścigów konych, obok głębokiej wiedzy teoretycznej i praktycznej, umiłowanie konia znalazło swoje odbicie w przysłowiach i maksymach, przekazywanych z pokolenia w pokolenie. W niniejszym szkicu przytoczę tylko najcharakterystyczniejsze przysłowia, które w lapidarny sposób ujmują szereg trafnych spostrzeżeń o koniu wyścigowym.

Jedną z charakterystycznych cech Anglików, jest ich brak przesądów co do eksterjeru koni, **The horse wins in all shapes,** a nawet akcji, **Handsome is as handsome does; zwycięża,** a więc jest piękny.

Rokrocznie na licytacjach roczniaków tysiące funtów płacone są za potomstwo klasowych rodziców, o których powiadają, że są **bred in the purple.** „Urodzeni w purpurze" nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom i często kończą karjerę w gonitwach płotowych lub sprzedażnych. Nawet tak znakomity i szczęśliwy znawca jak ks. Aga Khan, kupił w 1925 roku 13 roczniaków za 39.580 gwineí i wygrał niemi 610 funtów! O koniach takich mówi się **all pedigree and no horse** i próby użycia ich w stadzie, zwłaszcza jeżeli to są ogiery, są dość ryzykowne. Znany hodowca amerykański Pierre Lorillard, kupił za drogie pieniądze w Anglji roczniaka Simon Magnus po St. Simon i Wheel of Fortune i pomimo skandalicznej karjery na torach amerykańskich, wziął go do stada. Rezultatem było szereg jałowych lat największego podówczas stada w Ameryce. Inaczej rzecz się przedstawia z klaczami, u których bywa, że krew przemówi, **blood will tell,** czasami nawet w dalszem pokoleniu.

Zwodnicze są również galopy. **The proof of the pudding is in the eating.** Przy jedzeniu dopiero dowiadujemy się o smaku leguminy, zaś wyścigi dopiero stanowią o wartości konia.

Kiedy koń traci formę nie należy zbyt długo mieć w pamięci jego sukcesów klasycznych sprzed kilku lat. Wystarczy westchnąć **How are the mighty fallen!** (jak nisko upadli potężni ongiś), a pamiętać przedewszystkiem **What is latest is best** — ostatnia performance jest najbardziej miarodajna.

Wielka ilość torów o najrozmaitszej budowie i powierzchni pozwala doświadczonym trenerom na wyszukiwanie najodpowiedniejszych dla zdolności i budowy ich pupilów. Teorja **horses for courses** jest bardzo popularna i już wczesną wiosną, znawcy, rozpatrując szanse klasowych trzylatków orzekają, że ten a ten będzie miał ciężkie zadanie w Epsom, natomiast Doncaster będzie mu bardzo odpowiadał.

Co do samego przebiegu gonitw, ciekawe jest przysłowie **The bigger the field, the bigger the certainty** — im większe pole, tem pewniejszy jest faworyt. Nie jest to bynajmniej paradoksem i z doświadczenia wiemy, że najboleśniejsze porażki faworytów miały miejsce, przy dwóch, trzech przeciwnikach, że przypomnę tylko pamiętne porażki Bayardo, Solario, Orwella, Hyperiona. Najniebezpieczniejsze i najbardziej zwodnicze są matche.

Przy licznych polach w Anglji start ma wielkie znaczenie, stąd powiedzenie **You may give wright but you cannot give start** (można dać fory wagą, ale nie startem). Odnosi się to do gonitw galopem, bo u kłusaków jest wprost przeciwnie.

Decydującą rolę odgrywa start w gonitwach dwulatków, których opis w sprawozdaniach rozpoczyna się często sakramentalnem **First off, first home** (pierwszy od startu, pierwszy u celownika). Niebezpieczny jest natomiast awantaż startowy jeżeli mamy do czynienia z mało utalentowanym jeźdźcem, który potrafi „zadusić" konia **The more haste, the less speed** (im większy pośpiech, tem mniejsza szybkość).

Znakomici żokieje posiadają w Anglji, jak i wszędzie zresztą, swoich fanatyków, którzy nie opuszczają ich jazd, nawet kiedy nie mają szans, a przecież słusznie powiada się **you cannot win without the horse** (bez konia nie można zwyciężyć).

Droga do bajecznych honorarjów żokiejskich jest uciążliwa i w pierwszych latach część zarobku na mocy kontraktu należy do trenera, który danego żokieja „wyrobił". **A good apprentice pays a trainer almost as well as a good horse** (zdolny chłopiec przynosi swemu trenerowi prawie tyleż co dobry koń). W dalszej karjerze żokiej musi ciągle walczyć z rosnącą wagą własną, gdyż w Anglji żokiej ważący powyżej 52 kg. nie otrzyma stałej posady. **Lost pounds means more pounds.** Im więcej straconych funtów (wagi) tem więcej zarobionych funtów (szterlingów), gdyż w tak licznych handicapach lekkie wagi są bardzo poszukiwane.

Nieuczciwość na dłuższą metę nigdy na wyścigach nie popłaca, gdyż prędzej czy później, staje się powszechnie znana i kombinator kończy w przytułku. Jako curiosum tylko przytaczam humorystyczną radę doświadczonych dla początkujących oszustów-żokei: **„Don't drop your anchor in the harbour, lad, drop it out at sea"** (nie zarzucaj kotwicy w porcie, ale na pełnem morzu), co ma znaczyć: nie ściągaj konia na finiszu, ale przed ostatnim zakrętem.

Cierpliwość jest największą cnotą na wyścigach, zwłaszcza u trenerów, chociaż najczęściej grzeszą przeciwko niej właściciele, którzy niewiele sobie robią z przysłowia **The third time would pay for all,** naogół, nie chcą czekać na ten trzeci start, który zapłaci za wszystko. Nie każdy derbista nawet jest dość szybki i łatwy w robocie, aby zedebiutował zwycięsko. Starzy trenerzy często powtarzają **Fourth in the Guineas, first in the Derby** (czwarty w Dwa Tys. Gwinei, a pierwszy w Derby).

Dobre handicapy są zawsze największą atrakcją dla widzów. W Ascot większe zainteresowanie budzi Royal Hunt Cup niż Gold Cup, to też zdolni handicaperzy są cenieni na wagę złota. O udanym handicapie mówi się, że konie są wyrównane **to the length of a walking stick,** to jest, że między pierwszym a ostatnim, nie powinno być większej różnicy, jak długość laski.

Gonitwy najniżej uposażone noszą popularną nazwę **Hay and corn stakes** (gonitwy na siano i owies), co jest przenośnią, gdyż na wszystkich meetingach, konie otrzymują bezpłatnie od Towarzystw organizujących wyścigi stajnie i furaż.

Wysokie koszta powstają w Anglji głównie spowodu drogich zapisów, transportu i drożyzny rąk roboczych, toteż trzymanie koni bezwartościowych jest dla każdej stajni rujnujące. **It is better to sell and repent than keep and repent** (Lepiej jest sprzedać konia i żałować, niż zatrzymać go i żałować).

Niemniej na licytacjach znani są wszędzie kupcy, którzy kupują byle co, byleby tanio. Powiada się o nich, że kupują konie **by the length of their tails and the shortness of their prices** (według długości ogonów i krótkości cen). Gorsze jest jeszcze skąpstwo połączone z rozrzutnością niektórych ekscentrycznych bogaczów, którzy są **penny wise and pound foolish** (chytrzy na grosz, a wyrzucają przez okno setki).

Wyścigi bez gry, to jak wołowina bez chrzanu, powiedział pewien anglik, zaś G. K. Chesterton twierdzi: **English democracy troubles itself much less about the equality of men than about inequality of horses** (angielska demokracja mniej się zajmuje równością ludzi, niż nierównością koni).

Ogłoszenia w pismach o meetingach wyścigowych kończą się zazwyczaj wezwaniem do widza: **Go racing and beat the market** (idź na wyścigi i rozbij bookmacherów). Łatwiej to napisać, niż zrobić i z doświadczenia wiadomem było przed wojną, że zawód bookmachera należał do najbardziej lukratywnych. Od czasu jednak instalacji totalizatora i podwyższenia podatków zrzedły im mocno miny i sami powiadają: **A bookmaker to succeed needs: the wisdom of Salomon; the patience of Job; the integrity of a bishop; the anticipation of a goalkeeper and the luck of an apothecary.** Aby się więc zbogacić bookmacher musi posiadać „mądrość Salomona, cierpliwość Hioba, niewzruszoność biskupa, umiejętność przewidywania bramkarza footballowego i szczęście aptekarza".

Z powyższych przysłów część tylko mogłaby u nas znaleźć zastosowanie i zrozumienie. We wszystkich natomiast odzwierciadlają się dwie typowe cechy anglików: praktyczność i poczucie humoru.

Mr. Jinks.

Porównawcze zestawienia czołowych reproduktorów Anglji, Francji i Niemiec od 1920 do 1934 r. włącznie

Stopień rozwoju hodowli koni pełnej krwi w Anglji, Francji i Niemczech okresu powojennego zasługuje na uwagę hodowców, gdyż po utracie rodzimego materjału zarodowego w wojnie światowej, zmuszeni jesteśmy posiłkować się końmi importowanemi z zagranicy.

Dla ułatwienia orjentowania się, w stopniu ważności dla hodowli wybitniejszych reproduktorów, sporządziłem porównawcze zestawienia czołowych reproduktorów tych państw, od 1920 do 1934 r. włącznie, ułożone w kolejności zajmowanego miejsca, według wysokości nagród, wygranych przez ich potomstwo, w każdym następującym po sobie roku.

Zestawienia, w których nazwy poszczególnych koni są podkreślone odrębnemi kolorami i połączone przez szereg lat trwania ich karjery stadnej linjami krzywemi, w przejrzysty sposób wykazują wzajemny stosunek ciągłości i największą aktualność przedstawicieli odrębnych prądów krwi w każdem rozpatrywanem państwie.

Przy porównaniu zestawienia angielskiego widzimy, że od 1920 r. krew Bend'Or'a zajmowała tam czołowe miejsce, przez linję Cyllene'a i jego synów: Polymelus, Lemberg i Cicero.

Z synów Polymelus'a najwybitniejszym reproduktorem okazał się Phalaris, który utrzymując się na czołowych miejscach przez szereg lat swej karjery stadnej, dał między innemi synów: Pharos'a, Colorado i Manna, które odrazu zaznaczyły się w hodowli angielskiej, jako jednostki wybitne, utrzymując nierozerwalną ciągłość linji męskiej swych znakomitych przodków.

Przez inne odgałęzienia krew Bend'Or'a jest słabiej reprezentowana w Anglji.

W drugim rzędzie na szczególną uwagę hodowców zasługuje wyjątkowy rozwój krwi Hampton'a: jako pierwszy zarysował się tam Bayardo, który w 1920 r. zajmował na liście reproduktorów VIII-me miejsce; następnie w 1922 r. Son in Law, syn Dark Ronald'a (sprzedanego przed wojną do Niemiec), zajął VII-me miejsce — w 1923 r. VI-te, a w 1924 r. I-sze.

W 1925 r., wyłania się Gainsborough po Bayardo, który odrazu w swym roczniku figuruje na III-im miejscu; Gay Crusader, drugi syn Bayardo, w tymże roku zajął VIII-me miejsce; w dalszym ciągu konie te odgrywają bardzo poważną rolę w kształtowaniu się angielskiej hodowli, tak że od 1930 r. szala krwi od przedstawicieli Bend'or'a, wyraźnie przechyla się na stronę Hampton'a.

W 1933 r. z 10-ciu koni umieszczonych w zestawieniu, I — IV — VII, VIII i X miejsce, zajęli przedstawiciele krwi Hampton'a, II — III i V miejsce — Bend'Or'a i VI-te—nowowschodząca gwiazda na firmamencie angielskiej hodowli Blandford, jednostka o niepospolitej indywidualnej potencji, który w 1934 r. bezkonkurencji wybija się na czoło angielskiej hodowli, zajmując w tymże roku III-cie miejsce na liście francuskiej.

Z innych prądów krwi na czołowych miejscach widzimy: Sunstar'a, Buchan'a i Galloper Light'a, idących na linję Speculum — Vedette.

The Tetrarch'a i Tetratema'ę najcenniejszego przedstawiciela krwi Le Sancy'ego.

Tracery, Abbots Trace i Papyrus'a z linji Springfield'a.

Hurry On'a przedstawiciela krwi Melbourne'a, oraz Swynford'a, ojca wyżej wspomnianego Blandford'a i Sansovino z linji Isonomy'ego.

Oprócz pobieżnego opisu koni umieszczonych w angielskich zestawieniach porównawczych zwraca na siebie uwagę francuski koń Brûleur, przedstawiciel krwi Dollar'a z linii Heroda, który w 1931 r. wśród czołowych angielskich reproduktorów zajmował VIII-me miejsce, co świadczy o wysokiej wartości hodowlanej tego konia.

Przechodząc do hodowli francuskiej daje się stwierdzić, że krew Brûleur'a i jego progenitury zajmuje i w rodzimej hodowli wybitną rolę; reproduktor powyższy w latach: 1921, 1924 i 1929 stał na czele francuskiej hodowli, a Ksar, syn jego, zajmował pierwsze miejsce w 1931 r.

Krew Dollar'a we Francji reprezentują również: Sea Seck i jego syn Antivari; Nimbus i syn jego Le Capucin, który w 1931 r. był drugim za Ksarem; Badajoz, przedstawiciel tejże krwi, który w latach 1922 i 1923 zajmował VIII-me miejsce, a syn jego Epinard w 1933 r. figurował na czele listy reproduktorów swego rocznika.

Alcantara II, przez Galliard'a reprezentuje linję Galopina, reproduktor ten poważnie zaznaczył się we francuskiej hodowli, zajmując w 1920 i 1928 r. pierwsze miejsca, w innych latach swej karjery stadnej zawsze

ANGLJA

Nr	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
1.	Polymelus Cyllene	Polymelus Cyllene	Lemberg Cyllene	Swynford John O'Gaunt	Son in Law Dark Ronald	Phalaris Polymelus	Hurry On Marcovil	Buchan Sunstar
2.	Sunstar Sundridge	Sunstar Sundridge	Hurry On Marcovil	Tracery Rock Sand	Swynford John O'Gaunt	Swynford John O'Gaunt	Phalaris Polymelus	Hurry On Marcovil
3.	The Tetrarch Roi Herode	Swynford John O'Gaunt	The Tetrarch Roi Herode	The Tetrarch Roi Herode	Tracery Rock Sand	Gainsborough Bayardo	Buchan Sunstar	Phalaris Polymelus
4.	Tracery Rock Sand	Lemberg Cyllene	Tredennis Kendal	Lemberg Cyllene	Hurry On Marcovil	Sunstar Sundridge	Gainsborough Bayardo	Gainsborough Bayardo
5.	Bachelor's Double Tredennis	Santoi Queen's Birthday	Swynford John O'Gaunt	Sunstar Sundridge	Phalaris Polymelus	Pommern Polymelus	Son in Law Dark Ronald	Pommern Polymelus
6.	Charles O'Malley Desmond	Tracery Rock Sand	Tracery Rock Sand	Son in Law Dark Ronald	The Tetrarch Roi Herode	Son in Law Dark Ronald	Gay Crusader Bayardo	Abbots Trace Tracery
7.	Orby Orme	The Tetrarch Roi Herode	Son in Law Dark Ronald	Hurry On Marcovil	Sunstar Sundridge	Lemberg Cyllene	Swynford John O'Gaunt	Galloper Light Sunstar
8.	Bayardo Bay Ronald	Bachelor's Double Tredennis	Charles O'Malley Desmond	Stedfast Chaucer	Pommern Polymelus	Gay Crusader Bayardo	Tetratema The Tetrarch	Grand Parade Orby
9.	Prince Palatine Persimmon	Spearmint Carbine	Bachelor's Double Tredennis	Flying Orb Orby	Charles O'Malley Desmond	Grand Parade Orby	The Tetrarch Roi Herold	Gay Crusader Bayardo
10.	Spearmint Carbine	Radium Bend Or	Sunstar Sundridge	Friar Marcus Cicero	Bachelor's Double Tredennis	Hurry On Marcovil	Friar Marcus Cicero	Prince Galahad Prince Palatine

Nr	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
1.	Phalaris Polymelus	Tetratema The Tetrarch	Son in Law Dark Ronald	Pharos Phalaris	Gainsborough Bayardo	Gainsborough Bayardo	Blandford Swynford
2.	Tetratema The Tetrarch	Blandford Swynford	Tetratema The Tetrarch	Gainsborough Bayardo	Colorado Phalaris	Colorado Phalaris	Tetratema The Tetrarch
3.	Hurry On Marcovil	Hurry On Marcovil	Gainsborough Bayardo	Solario Gainsborough	Solario Gainsborough	Manna Phalaris	Gainsborough Bayardo
4.	Abbots Trace Tracery	Son in Law Dark Ronald	Phalaris Polymelus	Son in Law Dark Ronald	Pharos Phalaris	Solario Gainsborough	Colorado Phalaris
5.	Son in Law Dark Ronald	Phalaris Polymelus	Grand Parade Orby	Sansovino Swynford	Manna Phalaris	Phalaris Polymelus	Winalot Son in Law
6.	Gainsborough Bayardo	Stratford Swynford	Beresford Friar Marcus	Tetratema The Tetrarch	Tetratema The Tetrarch	Blandford Swynford	Manna Phalaris
7.	Spion Kop Spearmint	Abbots Trace Tracery	Buchan Sunstar	Phalaris Polymelus	Blandford Swynford	Son in Law Dark Ronald	Foxlaw Son in Law
8.	Grand Parade Orby	Gainsborough Bayardo	Diophon Grand Parade	Bruleur Chouberski	Abbots Trace Tracery	Tetratema The Tetrarch	Sansovino Swynford
9.	Achtoi Santoi	Friar Marcus Cicero	Abbots Trace Tracery	Papyrus Tracery	Son in Law Dark Ronald	Gay Crusader Bayardo	Solario Gainsborough
10.	Buchan Sunstar	Diligence Hurry On	Papyrus Tracery	Grand Parade Orby	Stratford Swynford	Winalot Son in Law	Achtoi Santoi

FRANCJA

Nr	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
1.	Alcantara II Perth	Bruleur Chouberski	Sardanapale Prestige	Teddy Ajax	Bruleur Chouberski	Sans Souci II Le Roi Soleil	Rabelais St Simon	Sardanapale Prestige
2.	Rabelais St Simon	Sans Souci II Le Roi Soleil	Rabelais St Simon	Isard II Le Samaritain	Consols St Bris ou Doricles	Alcantara II Perth	Teddy Ajax	Craig an Eran Sunstar
3.	Maintenon Le Sagittaire	Negofol Childwick	Alcantara II Perth	Sardanapale Prestige	La Farina Sans Souci II	Teddy Ajax	Clarissimus Radium	Clarissimus Radium
4.	Gorgos Ladas	Alcantara II Perth	Sans le Sou Sans Souci II	Nimbus Elf II	Sans Souci II Le Roi Soleil	Bruleur Chouberski	Bruleur Chouberski	Alcantara II Perth
5.	Sans Souci II Le Roi Soleil	Verwood Grey Plume	Bruleur Chouberski	Consols Saint Bris ou Doricles	Alcantara II Perth	Antivari Sea Sick	Alcantara II Perth	Rabelais St Simon
6.	Negofol Childwick	Sardanapale Prestige	Prestige Le Pompon	Rabelais St Simon	Teddy Ajax	Isard II Le Samaritain	Rire aux Larmes Rabelais	Dark Legend Dark Ronald
7.	Jacobi Rabelais	Oppot Maximum	Nimbus Elf II	Sans Souci II Le Roi Soleil	Durbar II Rabelais	Dark Legend Dark Ronald	Sardanapale Prestige	Bay Cherry Bay Ronald
8.	Sea Sick Elf II	Rabelais St Simon	Badajoz Gost	Badajoz Gost	Sans le Sou Sans Souci II	Faucher Perth	Pilliwinkie William the Third	Sans le Sou Sans Souci II
9.	Prestige Le Pompon	Bay Cherry Bay Ronald	Sans Souci II Le Roi Soleil	Sundridge Amphion	Mesilim Sans Souci II	Ramrod Carbine	La Farina Sans Souci II	Durbar Rabelais
10.	Ecouen St Frusquin	Sweeper II Broomstick	Negofol Childwick	Saint Just St Frusquin	Tracery Rock Sand	Rabelais St Simon	Saint Just St Frusquin	Teddy Ajax

Nr	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
1.	Alcantara II Perth	Bruleur Chouberski	Belfonds Isard II	Ksar Bruleur	Massine Consols	Epinard Badajoz	Asterus Teddy
2.	Teddy Ajax	Kircubbin Captivation	Kircubbin Captivation	Le Capucin Nimbus	Teddy Ajax	Apelle Sardanapale	Dark Legend Dark Ronald
3.	Rabelais St Simon	Teddy Ajax	Clarissimus Radium	The Winter King Son in Law	Biribi Rabelais	Asterus Teddy	Blandford Swynford
4.	Martial III Airlie	Clarissimus Radium	Ksar Bruleur	Teddy Ajax	Radames Rabelais	Ksar Bruleur	Pharos Phalaris
5.	Dark Legend Dark Ronald	La Farina Sans Souci II	Radames Rabelais	Kircubbin Captivation	Town Guard Hurry On	Dark Legend Dark Ronald	Massine Consols
6.	Cannobie Polymelus	Prince Chimay Chaucer	Le Capucin Nimbus	Monarch Tracery	Cannobie Polymelus	Pharos Phalaris	Epinard Badajoz
7.	Sardanapale Prestige	Alcantara II Perth	Alcantara II Perth	Bruleur Chouberski	Passebreul Predicateur	Biribi Rabelais	Fiterari Sardanapale
8.	Clarissimus Radium	Cannobie Polymelus	Teddy Ajax	Massine Consols	Ksar Bruleur	Massine Consols	Belfonds Isard II
9.	Dominion Polymelus	Ksar Bruleur	Bruleur Chouberski	Aethelstan Teddy	Bruleur Chouberski	Priori Bruleur	Clarissimus Radium
10.	Bridaine Gorgos	Radames Rabelais	Monarch Tracery	Alcantara II Perth	Dark Legend Dark Ronald	Zionist Spearmint	Town Guard Hurry On

NIEMCY

Nr	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
1.	Dark Ronald Bay Ronald	Dark Ronald Bay Ronald	Dark Ronald Bay Ronald	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Prunus Dark Ronald
2.	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Pergolese Festino	Pergolese Festino	Dark Ronald Bay Ronald	Prunus Dark Ronald	Fervor Galtee More
3.	Nuage Simonian	Nuage Simonian	Lycaon Cyllene	Dark Ronald Bay Ronald	Fels Hannibal	Nuage Simonian	Dark Ronald Bay Ronald	Pergolese Festino
4.	Lycaon Cyllene	Fels Hannibal	Nuage Simonian	Nuage Simonian	Nuage Simonian	Prunus Dark Ronald	Landgraf Louviers	Landgraf Louviers
5.	Fels Hannibal	Lycaon Cyllene	Fels Hannibal	Lycaon Cyllene	Ariel Ard Patrick	Lycaon Cyllene	Nuage Simonian	Lycaon Cyllene
6.	Caius Reverend	Biniou Le Pompon	Biniou Le Pompon	Fels Hannibal	Lycaon Cyllene	Traum Polymelus	Pergolese Festino	Nuage Simonian
7.	Saint Maclou St Simon	Malua Marco	Saint Maclou St Simon	Dolomit Ard Patrick	Csardas Caius	Pergolese Festino	Lycaon Cyllene	Arranmore Enthusiast
8.	Malua Marco	Caius Reverend	Malua Marco	Ariel Ard Patrick	Dark Ronald Bay Ronald	Langral Louviers	Ariel Ard Patrick	Dark Ronald Bay Ronald
9.	Dolomit Ard Patrick	Saint Maclou St Simon	Admiral Hawke Gallinule	Admiral Hawke Gallinule	Eastern Eager	Ariel Ard Patrick	Arranmore Enthusiast	Laland Fels
10.	Elopement Rightaway	Gulliver II Hannibal	Ariel Ard Patrick	Gulliver II Hannibal	Gulliver II Hannibal	Csardas Caius	Eastern Eager	Robert le Diable Ayrshire

Nr	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
1.	Prunus Dark Ronald	Prunus Dark Ronald	Wallenstein Dark Ronald	Pergolese Festino	Prunus Dark Ronald	Herold Dark Ronald	Prunus Dark Ronald
2.	Fervor Galtee More	Fervor Galtee More	Pergolese Festino	Fervor Galtee More	Pergolese Festino	Prunus Dark Ronald	Laland Fels
3.	Landgraf Louviers	Graf Ferry Fervor	Fervor Galtee More	Augias Pergolese	Wallenstein Dark Ronald	Pergolese Festino	Pergolese Festino
4.	Pergolese Festino	Pergolese Festino	Lycaon Cyllene	Famulus Dark Ronald	Fervor Galtee More	Wallenstein Dark Ronald	Oleander Prunus
5.	Lycaon Cyllene	Herold Dark Ronald	Graf Ferry Fervor	Prunus Dark Ronald	Laland Fels	Fervor Galtee More	Wallenstein Dark Ronald
6.	Herold Dark Ronald	Landgraf Louviers	Prunus Dark Ronald	Herold Dark Ronald	Augias Pergolese	Lycaon Cyllene	Flamboyant Tracery
7.	Nuage Simonian	Nuage Simonian	Augias Pergolese	Dark Ronald Bay Ronald	Lycaon Cyllene	Flamboyant Tracery	Graf Ferry Fervor
8.	Eastern Eager	Lycaon Cyllene	Famulus Dark Ronald	Wallenstein Dark Ronald	Flamboyant Tracery	Laland Fels	Herold Dark Ronald
9.	Laland Fels	Wallenstein Dark Ronald	Diadumenos Orby	Lycaon Cyllene	Diadumenos Orby	Favor Fervor	Favor Fervor
10.	Laudon Gouvernant	Dark Ronald Bay Ronald	Laudon Gouvernant	Laland Fels	Aditi Dark Ronald	Landgraf Louviers	Anakreon Fervor
11.					Herold Dark Ronald		

Objaśnienie: ———— linja męska Bend'Or. — — — — linja męska Hampton . . . . linja męska Sterling —.—.—.— 1) Dolar 2) Le Sancy } z linji męskiej Heroda.

zajmował stanowisko jednego z lepszych reproduktorów.

Linja St. Simon'a utrzymała się we Francji przez Rabelais'a i jego synów: Durbar II, Radames i Biribi.

Havresac, syn Rabelais, zakupiony do Włoch zajmuje tam wybitne stanowisko, wśród czołowych reproduktorów.

O ile w Anglji i Niemczech linja Touchstone'a utrzymała się wyłącznie przez Hampton'a, o tyle we Francji dość jaskrawo przejawiła się przez Hermit'a; przedstawiciel tej krwi Sans Souci II w 1924 r. na liście reproduktorów zajął IV-te miejsce, synowie zaś jego, La Farina — III-cie, Sans le Sou — VIII-me i Mesilim — IX-te.

W 1925 r. Sans Souci II wybija się na czołowe miejsce, a Passebreul w 1932 r. figuruje na VII-mem miejscu.

Krew Hampton'a reprezentują: Bay Cherry, Dark Legend, Son in Law i The Winter King. Dark Legend w 1934 r. zajął II miejsce za Asterus'em.

Linie Bend'Or'a we Francji najpoważniej reprezentuje Teddy, syn jego Asterus w 1933 r. na liście reproduktorów był trzecim, a w 1934 zajmuje czołowe miejsce we francuskiej hodowli.

Z innych przedstawicieli linii Bend'Or'a zwrócić uwagę należy na progeniturę Cyllene'a, reprezentowaną przez Kircubbin'a, Dominion'a, Cannobie i Pharos'a.

Clarissimus po Radium, wnuk Bend'Or'a, był również ceniony przez hodowców. jako dobry i pożyteczny reproduktor. Z pozostałych reproduktorów zasługują na uwagę: Prestige i syn jego Sardanapale z linji Monarque'a; Sardanapale w 1922 i 1927 r. zajmował czołowe miejsce na liście reproduktorów, a syn jego Apelle w 1933 r. był drugim za Epinardem.

Krew Le Sancy'ego, reprezentuje Isard II i syn jego Belfonds, który w 1930 r. zajmował I-sze miejsce, a w 1934 — VIII.

Krew Melbourne'a zarysowała się w 1930 r. przez Town Guard'a (syn Hurry On'a), który był na liście reproduktorów piątym.

Zestawienie niemieckich reproduktorów przedstawia się następująco: Fervor, przedstawiciel krwi Bend'Or'a, przez linję, Kendal-Galtee More, nierozerwalną czerwoną nicią przesuwa się przez cały czas trwania swej karjery stadnej, utrzymując się na wysokich miejscach w ciągłej walce o pierwszeństwo z Dark Ronaldem, jego progeniturą i innym przedstawicielem krwi Hampton'a, ogierem Pergolese po Festino, bardzo cenionym przez niemieckich hodowców.

Od 1920 r. do 1922 r. włącznie Dark Ronald stoi na czele niemieckiej hodowli, drugie miejsce przypada Fervorowi. W 1923 r. Fervor wybija się na czoło i utrzymuje się na tem miejscu przez 4 lata, t. j. do 1926 r. włącznie. W tym okresie w 1923 i 1924 r. Pergolese zajmował II-gie miejsce, w 1925 — Dark Ronald i w 1926 r., Prenus, syn Dark Ronalda. W 1927 r. Prunus przechodzi na I-sze miejsce, pozostając na czele hodowli przez 3 lata, t. j. do 1929 r. włącznie. Przez cały ten czas, Fervor utrzymuje się na II-giem miejscu. W 1930 r. I-sze miejsce zajmuje Wallenstein, drugi syn Dark Ronalda, II-gie miejsce Pergolese, na III-im utrzymuje się Fervor; w 1931 r. na I-sze miejsce wybija się Pergolese, Fervor znowu zajmuje II-gie miejsce. W 1932 r. podobnie jak i w Anglji, szala krwi Hampton'a zdecydowanie przechyla się na jego stronę: I-sze miejsce zajmuje Prunus, II-gie — Pergolese, III-cie — Wallenstein i IV-te — Fervor; z innych przedstawicieli krwi Hampton'a, Augias, po Pergolese, zajął VI-te i Aditi po Dark Ronald — X miejsce.

W 1933 r. przewaga krwi Hampton'a utrzymuje się znowu: I-sze miejsce zajmuje Herold po Dark Ronald, II-gie — Prunus, III-cie — Pergolese, IV-te — Wallenstein, i V-te — Fervor. W 1934 r. dalej trwająca przewaga krwi Hamptona umacnia się przez Oleander'a po Prunus, nowego szermierza na arenie dzielnych Hampton'ów, które zajmują miejsce w następującym porządku: I — Prunus, III — Pergolese, IV- — Oleander, V — Wallenstein, VIII — Herold.

Przedstawiciele Bend'Or'a (synowie Fervora), Graf Ferry, Favor i Anakreon zajmują: VII, IX i X miejsca.

Niezależnie od tego Fervora uważać należy, jako jednostkę wybitną, która powinna w przyszłości odegrać jeszcze dużą rolę, przy dalszym kształtowaniu się hodowli konia pełnej krwi. Z innych przedstawicieli krwi Bend'Or'a zasługuje na uwagę syn Cyllene'a Lycaon, który od 1920 do 1933 r. włącznie odgrywał w hodowli niemieckiej bardzo poważną rolę, zajmując jednak stanowisko, zawsze niższe od Fervora. Oprócz wymienionych wyżej przedstawicieli krwi Bend'Or'a i Hampton'a, krew St. Simon'a reprezentował w Niemczech Nuage; Buccaneera — Fels i Laland, który w 1934 r. na liście reproduktorów zajął II-gie miejsce; Isonomy'ego — Landgraf; Melbourne'a — Malua i Springfielda — Flamboyant po Tracery.

Reasumując powyższe spostrzeżenia przychodzimy do wniosków:

1) że krew Bend'Or'a we wszystkich trzech państwach odgrywała wybitną rolę i przejawiła się najmocniej: w Anglji przez linję: Bona Vista — Cyllene — Polymelus, Phalaris, Pharos; we Francji przez linję: Ormonde, — Orme — Flying Fox — Ajax — Teddy — Asterus, i w Niemczech przez linję Kendal — Galtee More — Fervor;

2) że krew Touchstone'a przejawia się najmocniej przez Hampton'a w Anglji i w Niemczech i, że w ostatnich latach ilością zwycięzców przeważa nad przedstawicielami krwi Bend'Or'a;

3) że Niemcy posiadają największą ilość dobrych Hampton'ów przez linję Ayrshire'a i Dark Ronalda;

4) że Tetratema w Anglji jest najpoważniejszym przedstawicielem krwi Heroda;

5) że krew Heroda reprezentowana we Francji przez Brûleur'a. powinna odegrać poważną rolę w hodowli konia pełnej krwi;

6) że męska linia St. Simon'a ma szanse utrzymania się przez Rabelais, którego najciekawszym produktem jest Havresac II, czołowy reproduktor włoskiej hodowli;

7) że Blandford jest jednostką niepospolitą w dotychczasowej hodowli angielskiej, która stoi poza konkurencją wszystkich umieszczonych w zestawieniach reproduktorów.

Wacław Wysocki.

Jeszcze o polowaniu konnem par force



W poszukiwaniu zwierza.

Jestem p. Majorowi Pfannowi wdzięczny, że poruszył w dalszym ciągu sprawę polowań konnych par force, tego pięknego sportu mało niestety u nas uprawianego. Z przyjemnością biorę jeszcze raz pióro do ręki, celem wymiany myśli na ten temat, gdyż uważam to za najlepszy sposób propagandy, jeżeli wymiana zdań odbywa się na łamach sportowego pisma między fachowymi ludźmi.

Z uwag p. Pfanna do mego artykułu wychodzi na jaw cenna i chwalebna myśl podania sposobów spopularyzowania tego królewskiego sportu. I z tego punktu widzenia uwagi są słuszne. Jednakowoż w artykule moim nie miałem tego na celu, tylko chciałem możliwie krótko opisać polowanie konne par force i wszystkie jego sposoby odbywania się, więc musiałem tem samem wszystkie jego rodzaje wymienić. Nie dotykałem niczyjego gustu ani upodobań i w tę kwestję nie wchodziłem. Nie poruszałem również kwestji popularyzacji tego sportu.

Jakkolwiek do rozpowszechnienia tego sportu polowanie „za powłoką" może się przyczynić, stoję dalej na stanowisku, że polowanie to mimo, że „nawet w Anglji" tak polują jest „ersatzem" polowania konnego par force. Nie zwalczam rzecz jasna tego rodzaju polowania, a przeciwnie zgadzam się zupełnie z twierdzeniem p. Pfanna, że jest ono doskonałym sportem tam, „gdzie warunki terenowe tego wymagają" i że powłoka dobrze ciągnięta daje jeźdźcom uczestnikom wrażenie rzeczywistości. Sam bowiem często to robiłem przy znacznej ilości jeźdźców, w celu uniknięcia szkód polowych, a na końcu wypuszczałem lisa. Duża ilość jeźdźców nawet była przekonana, że jechała cały czas za tym lisem. Jest to jednak mimo wszystko „ersatz", gdyż trasa zależy od prowadzącego polowanie mastra i wskutek tego polowanie nie spełnia swego najgłówniejszego zadania, t. j. selekcji konia myśliwskiego, długość bowiem galopu i teren zależy od człowieka, a nie od zwierzyny, która ucieczką chroni się od zagłady i w ten sposób trasę biegu i galopu zakreśla. Oczywiście, że nie można polować za żywą zwierzyną, jeżeli się nie posiada odpowiedniego terenu. Teren taki opisałem w moim artykule, a zresztą polska ustawa łowiecka ten teren określa, ustanawiając obszar 2.000 ha, jako minimum. Dz. Rzp. P. Nr. 110. poz. 934. Art. 45. ust. Łowieckiej z 3.12.1927. Polowanie za żywą zwierzyną jest nawet koniecznością, gdyż nikt nie potrafi nawet powłoki pociągnąć, jeżeli nigdy za żywą zwierzyną nie polował. I nie wątpię, że dzisiejszy stan polowań konnych par force, gdzie polowanie za lisem uchodzi za najwyższą klasę, spowodowany został jedynie postępem cywilizacji, gdyż nikomuby nawet na myśl nie przyszło polować za lisem, gdyby możliwem jeszcze dzisiaj było polowanie par force za wilkiem, jeleniem, czy też dzikiem przebywającym na wolności. Polowanie więc za lisem i zającem jest wynikiem konieczności tak samo, jak polowanie za powłoką. W Anglji polują jeszcze w Exmoor za jeleniem przebywającym na wolności i nie wierzę, żeby ktoś chciał w Exmoor polować za lisem, za zającem, czy też za powłoką.

U nas w Polsce na wschodzie są jeszcze tereny, gdzie można polować za lisem i zającem.

Zgadzam się również z p. Pfannem, że polowanie na wypuszczonego odyńca z klatki jest „ersatzem" polowania konnego par force za żywą zwierzyną. Jednakowoż jest to mniejszym pod względem myśliwskim „ersatzem", aniżeli polowanie za powłoką i bardziej zbliża się do rzeczywistości. W „Rolniku" nr. 12 z 24.III 1935 opisałem sposób łapania dzika, trzymania go i żywienia. W ten sposób przygotowany do polowania konnego par force dzik nie będzie oswojony i napewno będzie dobrze uciekał przed psami. Polowałem nawet raz za dzikiem, który był przez cały rok w chlewie trzymany i mimo to dobrze uchodził, a cóż dopiero dzik trzymany w wielkiem ogrodzeniu, we własnej ostoji.

Co do sprawiedliwej walki między człowiekiem a zwierzem (fair play) to zostawmy tę myśl bez dyskusji, bo jest ona zawsze, jeżeli chodzi o walkę człowieka ze zwierzęciem nie na miejscu i b. trudna do rozstrzygnięcia. Przecież nikt nie zaprzeczy, że strzelanie do odyńca ze szybkostrzelnego sztućca o początkowej chyżości 1.000 m/sek, pociskiem rozrywnym trudnemby było do pogodzenia ze słowem fair play, a więc z zasadami walki sprawiedliwej i wyrównania szans. Trzebaby wrócić więc do tarczy i dzidy, czy też miecza. Wyrównałoby to więcej szanse walki człowieka ze zwierzęciem, ale i to, nie całkiem, gdyż człowiek uzbrojony i sfora psów zawsze będzie w przewadze.

Jeżeli chodzi o spopularyzowanie sportu polowania konnego par force nie można zaprzeczyć, że polowanie za powłoką dałoby najlepsze rezultaty. Odpowiedź jednak na życzenie p. Pfanna „chcemy **jaknajlepszego** sportu z **najmniejszymi** wydatkami, byłaby trochę trudna". Określiłbym to życzenie „chcemy sportu jaknajbardziej zbliżonego do doskonałości (doskonałość jest polowanie za żywą zwierzyną, przebywającą na wolności) z możliwie małymi wydatkami".

Natomiast z odpowiedzią na pytanie „Co możemy osiągnąć?" zgadzam się, z tem zastrzeżeniem, że ja osobiście przynajmniej zawsze wolę jeździć za żywą zwierzyną, a chociażby wypuszczaną z klatki, aniżeli za powłoką i ten rodzaj polowanie uważam za „ersatz" poprzedniego. Wyrządzanie szkód polowych przy polowaniu za żywą zwierzyną można ograniczyć do minimum przez umiejętną jazdę w ten sposób, że tylko jeden jeździec galopuje po śladzie zwierzyny za psami, a reszta stara się o ile możności unikać szkód polowych, jadąc drogami polnemi i miedzami. W ten sposób polowaliśmy w zeszłym sezonie i nie płaciliśmy żadnych szkód polowych mimo, żeśmy polowali dużo za żywą zwierzyną (zającami i lisami).

Co do sposobu polowania systemem francuskim, czy angielskim zgadzam się również z p. Pfannem, że to jest rzecz gustu, a „de gustibus non est disputandum". Nie mogę się natomiast zgodzić z twierdzeniem, że sport polowań konnych par force stoi we Francji na b. niskim poziomie. Uważam Francję za ojczyznę tego sportu, a dopiero stamtąd przedostał się on do Anglji, gdzie dzięki specyficznym warunkom rozwinął się później ogromnie i wszystkie inne kraje prześcignął.

Sport ten znajduje się u nas w kolebce, łączność więc pomiędzy klubami jest wysoce wskazana i powinna być pilnie utrzymywana. Członkowie jednego towarzystwa powinni jeź-

dzić w drugich towarzystwach, aby tym sposobem podzielić się spostrzeżeniami i poznać odmienne tereny naszego kraju. Jest to rada b. praktyczna i należałoby ją wprowadzić w życie. Są jednak dosyć poważne trudności ze sprawą wypożyczania koni dla gości, bo nie można przecież dać jakiegokolwiekbądź konia gościowi do jazdy na polowaniu, a dobrych myśliwskich koni dużo wogóle nie mamy.

W sprawie ubioru jeźdźców nie różnię się w niczem z zapatrywaniami p. Pfanna, uważam tylko za zbyteczną uwagę, że Panie nie powinny jeździć w czerwonych frakach, gdyż nigdy nie widziałem, żeby Panie tak ubrane na polowaniach jeździły. A przeciwnie nawet teraz dyskutujemy nad tem, żeby znieść czerwony frak dla Panów i ustanowić inny kolor obowiązującego stroju w equipagu przy jeździe za psami. Natomiast uważam, że wielkim anachronizmem jest dzisiaj jeżdżenie pań w t. zw. damskiem siodle. Najwyższy czas, by ten środek tortury konia, jakiem jest siodło damskie powędrował już raz do muzeum i zajął miejsce obok peruki ludwikowskiej i krynolin.

Podział psów na goniących wzrokiem i polujących węchem, jakkolwiek jest celowy i słuszny wychodzi jednak na to samo, co podział psów na szybsze od gonionej zwierzyny i wolniejsze od niej. Bardzo szybki foxhound przez generacje na szybkość trenowany nabywa zwyczaju gonienia zwierzyny (i bardzo chętnie to robi) wzrokiem (a vué), co zresztą często się zdarza u psów czołowych przy sforach na polowaniu za żywą zwierzyną. Węchem posługuje się pies dopiero po zgubieniu widoku zwierzyny. **Im szybszy pies tem gorszy węch,** jest to wynikiem sprawiedliwego rozdziału darów natury.

Bardzo dobrym sposobem przy trenowaniu psów, jako zabezpieczenie ich przed podbijaniem się na polowaniu, jest kłusowanie ich po bitym gościńcu, umniejszy to wypadki podbijania się na polowaniu w normalnym terenie. Jednakowoż nie pomoże żaden trening przeciw podbiciu się, jeżeli w czasie jesiennym na Podolu przyjdzie gon przez rozległe pola, głęboko zorane (zzięblone) po mrozie; wówczas wielki procent psów podbija się i ubytek na jakiś czas jest dość duży, trzeba więc mieć w tym czasie rezerwę uzupełniającą, jeżeli się nie chce ryzykować przerwy w polowaniu. Mrozy na wschodzie już często nastają w połowie października, więc w czasokresie, kiedy właśnie zaczyna się polować na zające.

Węch psów jest rzeczą jeszcze niezbadaną i zależy on od wielu okoliczności. Jest on każdego dnia i o każdej porze roku prawie inny, pogoda ma również wielki wpływ na psi węch. Są dnie kiedy psy idą bardzo dobrze za tropem, a są dnie kiedy o wiele gorzej. Znanem jest, że suki w czasie cieczki tracą zupełnie węch, a następuje to także bezpośrednio przed ciekaniem się. Dalej z doświadczenia wiadomem jest, że wiatr południowo-zachodni wpływa niesłychanie ujemnie na psi węch, za wielka ilość wilgoci w powietrzu ma także ujemny wpływ, jakoteż wielkie gorąco, długotrwała posucha i t. d. Są rośliny w czasie których kwitnienia psy tracą węch na taką łąkę w czasie runu się dostawszy (wilczomlecz wyniosły, goryczka krzyżowa). Wiatr północny, północno-wschodni i wschodni działa natomiast bardzo dodatnio na węch tropowców. Od pogody więc zależy czas ciągnienia powłoki, względnie wypuszczania zwierza z klatki i nie można go ściśle określać na 45 minut przed puszczeniem sfory na ślad.

Najlepszym egzaminem i treningiem psów do polowań par force będzie zawsze polowanie za żywym zającem, chociażby z tego względu, że scent zajęczy jest ze wszystkich gatunków zwierzyny łownej najdelikatniejszy. Zając jest tym probierzem i paskiem, który wyrabia i ostrzy węch sfory do doskonałości. Więc wysoce potrzebnem i pożytecznem jest, by sfora polowała za żywym zającem, chociażby dla wyrobienia nosa. Nie przemawia mnie więc twierdzenie p. Pfanna do przekonania, że sfora, która chodzi za żywą zwierzyną może zrobić zawód na polowaniu za powłoką, a sądzę, że raczej mogłoby być przeciwnie.

W zeszłym sezonie polowałem za sforą wypożyczoną z Pomorzan od Jerzego hr. Potockiego, która chodziła przedtem **tylko** za żywą zwierzyną przeważnie za zającami, a czasem za lisem. Ponieważ przyszła ona do Chorostkowa w czasie, kiedy jeszcze z powodu czasu ochronnego nie można było polować na zające, koniecznością zmuszeni polowaliśmy za powłoką i psy, które nigdy za powłoką nie chodziły, szły doskonale za workiem ze sianem, pokropionym anyżem. Natomiast bałbym się twierdzić, że sfora dobrze chodząca za powłoką będzie również **odrazu** (od pierwszego polowania) dobrze szła za tropem zająca np., a to z powodów wyżej wymienionych.

Przy wyliczaniu psów rasy angielskiej nie wymieniłem Otterhoundów i bassethoundów z tego względu, że miałem na myśli polowanie **konne** par force. **Beagle** zaś wymieniłem mimo, że zasadniczo za tymi się konno nie poluje jedynie z tego względu, że nazwa psa **Beagle** jest przez wielu w Polsce niestosownie używana, jako psa do polowań par force konno i używana jest ta nazwa omyłkowo na określenie foxhoundów i harriersów. Otterhound o ile mi wiadomo, jako myśliwemu, jest to pies używany do polowań pojedyńczo, lub we sforze na wydry, za którym myśliwi postępują pieszo. Pochodzenie jego jest wogóle nieustalone. Anglicy określają jego exterieur, jako psa z wypukłą głową o bardzo mądrych inteligentnych oczach koloru ciemnego, wysokość w łopatce 60—65 cm., szyja długa, muskularna ze zwisającem podgardlem, nogi grubo-kościste, ogon cokolwiek do góry zakręcony, owłosienie długie i szorstkie z krótkim i gęstym podkładem, co mu pomaga do długiego i chętnego przebywania w wodzie. Maść żelazno-szara, ciemno-sarnia, ciemno-czarno-żółta, lub trzykolorowa mieszana. Psy te wypędzają wydry z kryjówki i głosem gonią, myśliwi postępują pieszo za sforą uzbrojeni w drążek około 170 cm. długi, zakończony w trzyzębne widły. Drążek ten jest wykonany z jesionowego drzewa na górnym końcu wewnątrz wydrążony na przestrzeni około 30—35 cm. i z wierzchu korkiem zatkany tak, by po rzucie w wydrę w wodę nie utonął, lecz na powierzchni wody się utrzymał. Tym drążkiem rzuca się w wydrę przez psy wypłoszoną i zabija. Tymże drążkiem także wypędza myśliwy czasami wydrę z jej kryjówki.

Jest to polowanie b. emocjonujące. W ten sposób polują w Szkocji, gdzie przy rybnych gospodarstwach wydra staje się niebezpiecznym szkodnikiem. W Niemczech polował w ten sposób na wydry p. Ewald Schmidt w Schalksmühle w Westfalji i upolował w ten sposób w ciągu 2 lat 80 wyder, o czem z wielkiem zainteresowaniem czytałem w jednym numerze „Wild und Hund". Nie wymieniałem więc tego gatunku psów do polowań par force, gdyż ograniczyłem się tylko do psów, za którymi poluje się konno. To samo dotyczy i Basset-houndów, psów pochodzenia francuskiego, używanych do polowania na buszowanego. Jest ich kilka gatunków gładkowłosych i szorstkowłosych. Są to psy ciężkie, niskie na nogach, długie, najczęściej



Sfora oczekuje jeźdźców.

trzykolcrowe, z zewnętrznego wyglądu przypominające jamnika. Wysokości około 30 cm., wagi od 14—22 kg., o głowie podobnej do bloodhunda, o zwisających wargach, pomarszczonem czole, długich nisko osadzonych uszach, ze zwisającem podgardlem.

Bloodhounda nie wymieniłem między rasami psów angielskich, gdyż wymieniłem go między psami francuskimi, jako gatunek psów rasy Św. Huberta z Ardennów. Zresztą mało znam tę rasę. Jest to pies wolniejszy od foxhoundów i harriersów, mający doskonały węch, nadający się wskutek tego do polowań w terenie poprzecinanym, górzystym i zalesionym. Na równinach w terenie otwartym, gdzie potrzebny jest speed, nie nadaje się do polowań z powodu niedostatecznej szybkości biegu.

W sprawie ustalenia polskiej nomenklatury przy polowaniach par force, uważam spolszczenie angielskich wyrazów, proponowanych przez p. Pfanna w Jeźdźcu i Hodowcu Nr. 23 z b. r. za trafne, oprócz słów: **ogar** i **trop.**

Słowo „hound" w znaczeniu psa gończego proponowałbym tłumaczyć słowem **„gończy".** Słowo bowiem „ogar" ma w sobie coś wolnego, coś osaczającego zwierza w kniei, więc raczejbym użył słowa **gończy,** gdyż to słowo więcej odpowiada duchowi forsowania zwierza biegiem przez zmęczenie.

Słowo **„scent",** przetłumaczone na **„trop"** nie odpowiada właściwemu znaczeniu wyrazu. Gdyż scent odpowiada niemieckiemu słowu **„Witterung",** co po polsku znaczyłoby **„wiatr",** natomiast **„trop"** odpowiadałoby niemieckiemu **„Faehrte",** co nie jest równoznacznem ze słowem „Witterung". Gdyż może być „trop", t. zn. odcisk stopy zwierza, a może nie być „wiatru" zapachu tego zwierza. Może być silny „scent", co jest właśnie przy polowaniu za powłoką, a słaby względnie żadnego „tropu". I odwrotnie: może być wyraźny i silny „trop" np. przy polowaniu za dzikiem po deszczu, a słaby „scent" po dłuższym przeciągu czasu od wypuszczenia dzika przy wietrze w kierunku jego ucieczki. Również bardzo silny trop, a b. słaby scent da zając na śniegu.

Wobec powyższego słowo **„scent"** pozostawiłbym nie tłumaczone, a jeżeli koniecznie to raczej przez słowo **wiatr.**

Dalej proponuję następujące nazwy polskie i proszę o ewentualne poprawki:

Meet — zbiórka.

Run — gon.

Check — check. (Przerwa w polowaniu, słowo nie dające się przetłumaczyć na polskie).

Halali, kill, curée — halali (koniec polowania, też nie daje się przetłumaczyć).

Dalej wyrażenia myśliwskie:

Pies czołowy (Kopfhund), Nawrót (Widergang), Kluczenie (Kreisgang), Polować na oko a vue (v), Maruder (Nachzügler).



Zbiórka przed polowaniem.

Psy gonią górnym wiatrem, Psy gonią dolnym wiatrem, Psy gonią z wiatrem, Psy gonią przeciw wiatrowi, Pies czołowy daje głos, Sfora gra, Sfora zgrana, Sfora niezgrana, Sfora zdyscyplinowana i t. d.

Sposób żywienia psów podałem w moim poprzednim artykule dokładnie tak, jak się odbywa w psiarni w Pomorzanach, zaprowadzony tam przez p. La Basque, który prowadził sforę w czasie kilku sezonów u Jerzego hr. Potockiego, a pochodził z equipage'u br. Rothschilda z Paryża.

Krótko streściwszy powyższe, twierdzę i nie wątpię, że p. Pfann mi przyzna słuszność, że przy polowaniach konnych par force na pierwszem miejscu należy dążyć do polowania za żywą zwierzyną, w dalszym ciągu o ile możności polować za zwierzyną wypuszczaną z klatki, a wreszcie na ostatniem miejscu polować za powłoką.

Oczywista, że w braku dwóch pierwszych możliwości, czy to z powodu terenu czy też kosztów, należy pilnie uprawiać polowanie za powłoką. Jednakowoż trzeba na to uważać, żeby przynajmniej master i ciągnący powłokę chociaż kilka razy za żywą zwierzyną polowali, gdyż tylko w tym wypadku ciągnięcie powłoki odbędzie się w podobny sposób, w jaki żywa zwierzyna przed sforą uchodzi.

Tak uprawiany ten sport będzie znakomitem udoskonaleniem jazdy konnej w terenie i świetnym środkiem wyszkolenia oficerów broni jezdnych, jakoteż i przedewszystkiem prawdziwym życiowym egzaminem dla polskiego konia myśliwskiego.

Kazimierz Grocholski.

Rożyska, dn. 20.IX. 1935 r.

Wyścigi zagranicą

NIEMCY.

Athanasius i Sturmvogel — najlepsze konie roku — Tryumfy Dornrose — St. Leger — Klasyfikacja trzylatków po wielkich wyścigach jesiennych — Licytacja roczniaków potwierdzeniem słusznej polityki hodowlanej — Nereide bez konkurencji — Dwulatki — Ostatni syn Fervor'a idzie do stada — Kilka słów o koniach starszych.

Sturmvogel wygrał Henckel Rennen, Union R., Derby oraz Grosser Preis v. Berlin. Po tem zwycięstwie (p. Nr. 21 J. i H.) stajnia namyślała się gdzie posłać znakomitego i niepobitego trzylatka — do Monachjum (Das Braune Band) czy do Baden (Grosser Preis)? Ze względu na korzystniejszą wagę, posłano og. Sturmvogel do Baden na **Grosser Preiss** (20.000 RM, 2.400 mtr.). Doznał on tutaj swej pierwszej porażki. Wyścig wygrał 4 let. **Athanasius** (Ferro i Athanasie po Laland i Athene po Ariel i Salamis po Hannibal) zdobywca „Brunatnej wstęgi", najlepszy czterolatek niemiecki. Drugie miejsce zajął 4-letni Travertin, trochę wypadkowo, gdyż naprawdę to miejsce należało się ogierowi Sturmvogel, który był trzeci; Travertin'owi udało się jednakże w pewnym, ważnym momencie wyścigu prześliznąć się po bandzie, a Sturmvogel znalazł drogę zamkniętą przez żywą barjerę, musiał być zatrzymany i „oprowadzony" nazewnątrz, co wyraża się stratą wielu długości. Ale Athanasius był tego dnia lepszym koniem niż Sturmvogel. Formułujemy z łatwością: **Athanasius** jest **najlepszym czterolatkiem niemieckim,** a **Sturmvogel** — najlepszym trzylatkiem. —

Warto nadmienić, że francuska Astronomie była w Grosser Pr. v. Baden czwartą — o 4 dł. za ogierem Sturmvogel.

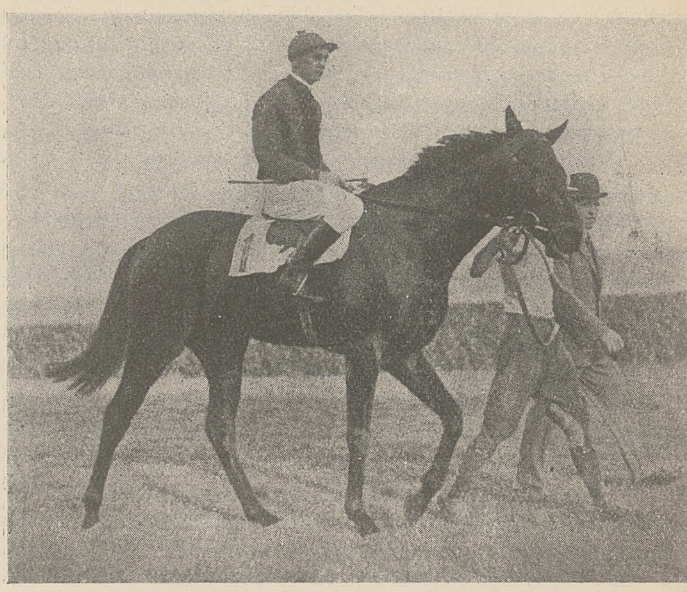
Travertin wygrał jeszcze później kilka wyścigów (Pr. v. Schlenderhan, Pr. der Landwirtschaft) lecz naogół nie wzniósł się on w r. b. ponad formę wykazaną w Union Rennen w r. 1934 — swoją formę szczytową.

Najlepszy trzyletni tegoroczny ogier Sturmvogel jest synem znakomitego, bezcennego reproduktora, ogiera Oleander, który dał także najlepszą trzyletnią klacz **Dornrose**. Ta klacz podobnie, jak Sturmvogel, należy do stada Schlenderhan — co za tryumf hodowlany! W jednym roku mieć najlepszego trzyletniego ogiera i najlepszą trzyletnią klacz — i to po własnym reproduktorze-championie!. Pozatem muszę uważać Dornrose za **drugiego** trzylatka — zaraz po og. Sturmvogel — jak to widać z poniższej analizy. Na wiosnę Dornrose pobiła Contessina'ę; ta klacz doszła w sierpniu do formy i w **Fürstenberg Rennen** (Baden-Baden, 10.000 RM., 2.000 mtr.) pobiła nieznacznie Dornrose. W **Oos Ausgl** (Baden-Baden, 4.000 RM., 1.800 mtr.) Dornrose dając 4 klg. rówieśniczce **Artischocke** — staje z nią u celownika głowa w głowę; dystans jest zbyt krótki aby Dornrose mogła wygrać. Przychodzi jesień i zachodzą dwa ważne wypadki: Sturmvogel wraca z rannej roboty kulawy i zostaje skreślony z St. Leger, a tę gonitwę (**Deutsches St. Leger**, 15.000 RM., 2.800 mtr.) zdobywa dobry stayer **Ricardo** (Torero i Rückkunft po Nuage i Rückkehr po St. Maclou i Red Wing po Gallinule) bijąc o 3 dług. Glaukos'a, trzecia Contessina, piąty Lampadius. Dodajmy, że czas gonitwy był rekordowy i wyniósł 2 m. 59½ s.

Następuje ponowne spotkanie klaczy Dornrose z Contessiną oraz spotkanie z Ricardo. Z obydwóch walk **Dornrose** (Oleander — Dolly po Dark Ronald i **Danubia**) wychodzi zwycięsko: w **Hoppegartener Stutenpreis** (6.000 RM., 2.400 mtr.) bije Contessinę o szyję — staje się pewnikiem, że na dystansie klasycznym 2.400 mtr. Contessina jest gorsza, a dorównywuje rywalce tylko na dystansach krótszych. W dystansowej próbie **Hertefeld Rennen** (6.000 RM., 3.000 mtr.) stajnia Schlenderhan wyzyskuje klasę i zdolności stayerskie swej klaczy jeszcze śmielej: Dornrose podejmuje prowadzenie bardzo wcześnie i nie bacząc na to, że w polu znajduje się zwycięzca St. Leger'u — ciągnie śmiało i „na pewno" do domu. Stajnia oraz żokej **Printen** wiedzieli co warta jest klacz: Dornrose łatwo pokonała Ricardo, a Lampadius był trzeci. Piękna była w roku bież. karjera córki Oleander'a: Dornrose biegała 8 razy i wygrała 6 wyścigów, a 2 razy była z. miejscem; przyniosła stajni kwotę 41.185 marek. Jako dwulatka wygrała jeden mały wyścig. Trener Arnull jest ostrożny i cierpliwy. Trzecie miejsce na liście trzylatków niemieckich należy się ogierowi **Ricardo**: wynika to ściśle z jego zwycięstwa w Deutsches St. Leger i z drugiego miejsca w Hertefeld R. za Dornrose. Na czwartem miejscu stawiam klacz **Contessina**, na piątem **Lampadius'a**. Karjerę szybkiej córki Oleander'a i znakomitej w swoim czasie klaczy Contessa Maddalena, znamy wystarczająco. Lampadius (Lampos — Portia po Alcantara II i Polloia po Polymelus), zwycięzca w Kartell Rennen der 3 — jähringen biegał dobrze w szeregu wielkich nagród sezonu: był trzeci w Derby, drugi w Das Braune Band etc. Słusznie też należało mu się zwycięstwo w **Pr. der Rheinprovinz** (5.000 RM., 2.200 mtr.), gdzie pokonał szereg starszych koni z Palander'em i Renvers na czele. Średnia roczna forma Lampadius'a, należy zauważyć nie jest gorsza od średniej rocznej formy Ricardo, tylko że ten ostatni przyćmił go zwycięstwem w klasycznym wyścigu St. Leger.

Jeżeli dorzucimy tutaj imię Glaukos'a (drugi w Derby, zwycięzca w kilku niezłych gonitwach) — będziemy mieli elitę trzylatków. Elitę, poza og. Sturmvogel, klasy **nie wysokiej.** We Francji w stawce trzylatków nie było nawet odpowiednika Sturmvogel'a — rocznik 1932 był bardzo mierny. W Polsce — bardzo średni, mierny. W Anglji był Bahram i mało co więcej. Zresztą zauważmy jak starannie Bahram unikał spotkania ze starszymi końmi. Słowem cały rocznik 1932 — naogół nieudany.

X



RICARDO (Torero—Rückkunft) 3 l. og. gn., zwycięzca niem. St. Leger (żok. Visck).
Foto: Tachyphot — Berlin.

Wielkie wysiłki właściwych czynników, a przedewszystkiem pociągnięcie władz państwowych **cedujące odliczenia przypadające państwu** na rzecz towarzystw wyścigowych dla podwyższenia nagród na wyścigach — w całości osiągnęły skutek, a więc możność poprawy i odbudowy hodowli. Sytuacja nie jest jeszcze taka, aby wzbudzała optymizm w hodowcach, ale postęp jest bardzo widoczny, a przytoczone cyfry porównawcze stwierdzają, że praca, mająca na celu ratunek hodowli w Niemczech jest celowa.

Doroczna licytacja w Hoppegarten wykazała poprawę cen,

Rok	Ilość roczniaków sprzedanych	Obrót RM.	Ceny śred.	Najwyższe ceny	Roczniaków poniżej 1.000 RM.
1932	29	28.720	990	4.500	21
1933	55	71.950	1.308	6.000	35
1934	52	93.850	1.840	6.800	20
1935	64	132.650	2.072	10.500	16

Zaobserwowano dalszy postęp w sposobie wychowywania roczniaków, a także lepsze wykorzystywanie ogierów czołowych. Najwyższą cenę osiągnął og. Polisander, po Oleander, za którego stado Schlenderhan zapłaciło 10.500 marek. Za og. Archimedes hr. Arnim dał 7.800 marek. Dalsze ceny: kl. po Graf Isolani 7.000 mk., og. po Sisyphus 6.000, og. po Herold — 5.700, kl. po Graf Ferry — 4.500 mk., og. po Graf Ferry — 4.500, og. po Oberwinter — 4.100, og. po Abgott — 4.000, og. po Torero 3.500, kl. po Torero 3.200, kl. po Landstürmer 3.000. Najniższe ceny 550, 500 i 450 marek.

Przed licytacją odbyło się premjowanie roczniaków według zasady „na eksterjer". Rezultaty premjowania poniżej. Pierwszą nagrodę otrzymała kl. Seranade po Favor, drugą — og. Polisander po Oleander — najdroższy roczniak na licytacji, trzecią kl. Morgengruss po Wallenstein, czwartą og. Florian po Herold, piątą og. Friedericus po Abgott, szóstą kl. Feurige po Graf Isolani. (Trzecia co do wysokości cena osiągnięta na licytacji).

Pozatem, podobnie jak w r. 1934, przeprowadzona została (z funduszów „odliczeniowych", których państwo zrzekło się na rzecz odbudowy hodowli), akcja pomocy finansowej dla tych, którzy kupują roczniaki na licytacji w Hoppegarten.

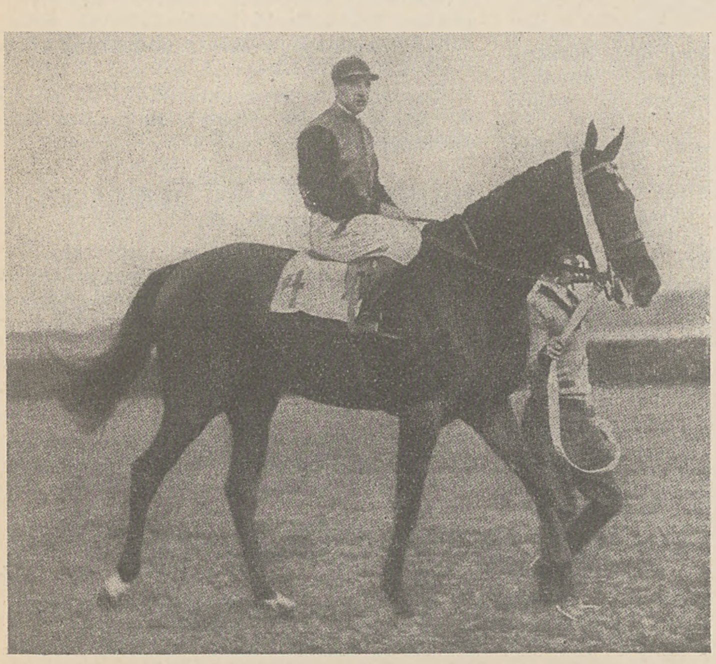
Każdy, kto nabył roczniaka na przetargach lub po przetargach z wolnej ręki i wykazał się oddaniem roczniaka do treningu — otrzymał zapewnienie subwencji w wysokości ok. 300 marek od sztuki; zapomoga taka w wysokości zależnej od ceny roczniaka, wypłacana będzie w ratach (do 10 marca), trenerom, do których konie zostały oddane i którzy podporządkują się odpo-

wiednim regulaminem. Zarządzenie to musiało oczywiście pobudzić licytację.

* * *

Wśród dwulatków klacz **Nereide** (Graf Isolani lub Laland i Nella da Gubio po Grand Parade i Nera di Bicci po Tracery), pozostaje klasą dla siebie. Nie było konia, któryby nie był gorszy od niej, conajmniej o całą klasę. W **Zukunfts Rennen** (10.000 RM., 1.200 mtr.), w odstępach 3½ i 7 długości przybyły za kantrującą Nereide, kl. Alexandra (Oleander) i og. Idomeneus (Graf Isolani) — już dobrze poprzednio wypróbowane w wygranych przez nie wyścigach. W **Ratibor Rennen** (10.000 RM., 1.400 mtr.), pokonała ona ogiera Wahnfried (Flamboyant), najlepszego zdaje się przedstawiciela płci męskiej, który wygrał **Pr. v. Neustadt** i zostawił za sobą w tej gonitwie, kl. Schwarz-weiss, og. Pabst, kl. Contessa Oleanda (siostra Contessina'y), og. Kameradschaftler, których imiona przytaczam dlatego, że potrafiły się uprzednio mniej lub więcej odznaczyć. Warto może dodać, że Wahnfried jest synem Winnicy, a więc prawnukiem Tempete i że rodzona siostra Wahnfried'a — klacz Winfrida, stanowiona Wallenstein'em, została wywieziona do Polski, po pokonaniu olbrzymich trudności z pozwoleniem na wywóz. W **Orchidee R.** Wahnfried pobił og. Wiener Walzer. Identyczny przebieg, jak Ratibor R. miał wyścig **Oppenheim R.** (10.000 RM., 1.200 mtr.): Nereida była pierwsza, Wahnfried drugi. Trzecim był Altdamm, czwarty Xylophon. Orzeczenie sędziego: bardzo łatwo 8 długości, 7 długości. (W później rozegranym Ratibor R. Nereide pobiła Wahnfried'a o ¾ dług.).

Pr. des **Winterfavoriten** — dawniej jeden z najważniejszych wyścigów dla dwulatków, obecnie w znacznej mierze pozbawiony większego znaczenia, wypadł w r. b. specjalnie blado, wskutek udziału tylko 4 koni. Przed i w czasie rozgrywki tej gonitwy padał deszcz, cugle stały się ślizkie i kontrola jeźdźców nad końmi problematyczna. Zwyciężył **Edel-Bitter** (Sisyphus), bijąc o długość faworyta ogiera Wiener Walzer. Tego ogiera wybitnego pochodzenia (Oleander i Wiener Mädel — pół brat Wallenstein'a, Walzertraum'a i Wiener Blut), prędzej uważałbym za zimowego faworyta na Derby 1936, niż zwycięzcę, który zresztą wygrał pozatem dość dobry wyścig. **Wiener Walzer** wygrał przedtem jeden wyścig maiden; budowa i rozwój jego wskazują, że nie jest to gotowy **dwulatek**, ale materjał na dobrego **konia** w przyszłości. Jak już wspominałem — Wahnfried pokonał go w Orchidee R. — Dla ścisłości dodać muszę, że Wahnfried został raz jeden pobity przez kl. **Florise** po Graf Isolani w Dreznie



NEREIDE (Graf Isolani albo Laland — Nella da Gubbio), wł. st. Erlenhof, niepobita dwulatka niemiecka (żok. E. Grabsch).
Foto:: Tachyphot—Berlin.

(**Jugend Preis**, 5.000 RM.), lecz wówczas syn Winnicy, jeszcze nie był w pełni formy.

Do grupy czołowych dwulatków zaliczyć musimy ogiera **Dardanos** (Laland i Dedy po San Gennaro i Delia po Con Amore), o którym już pisałem w swoim czasie. Potwierdził on swą wartość, zdobywając **Leipziger Stiftungs Pr.** (10.000 RM., 1.400 mtr.). Drugim był pożyteczny Altdamm, na dalszych miejscach Grossularia, Reichsfürst, Xylophon.

Rekapitulując takbym zestawił grupę dwulatków niemieckich, która najbardziej się odznaczyła, a która zarazem zawiera konie obiecujące na przyszłość: Nereide, Wahnfried, Alexandra, Dardanos, Wiener Walzer, Idomeneus, Schwarz-weiss, Pabst, Edel Bitter, Reichsfürst, Altdamm, Grossularia. Pozatem stado Schlenderhan wystawiło kilka zwycięskich dwulatków, które, zaledwie sprobowane, ujawnią swą istotną wartość dopiero, jako trzylatki.

* * *

Stado Waldfried sprzedało swego reproduktora Aurelius'a Ministerstwu Rolnictwa, które go przeznaczyło do hodowli koni półkrwi. Natomiast p.p. Weinberg wzięli na jego miejsce swego 5 let. **Janitor'a.** Jest to jeden z ostatnich produktów Fervor'a, koń bardzo dobrej budowy. Pochodzi z matki angielskiej Jane Fierney po Stephan the Great i Tubercurry (matka Hot Night) po Captivation i Glass Wheel po Orby i Glaze po Isinglass. Był to koń bardzo dobry na dystansach 1.400 — 1.600 mtr. i dobry na dystansach do 2.000 mtr. Wygrał 17 gonitw, na sumę z górą 100.000 RM. Zdobył dwukrotnie Jubiläums Pr. w Hoppegarten i dwukrotnie Goldene Peitsche. Pozatem odniósł zwycięstwa w Pr. des Winterfavoriten, Ratibor R., Flieger Renen, Pr. v. Dahlwitz — ostatnio zaś w **Fervor Rennen,** pożegnał się zwycięsko z torem. Budową swą będzie pięknie odbijał od Ladro, obok którego zajmie boks. Dodam, że w st. Waldfried stoi jeszcze pół-brat Janitor'a — Janus po Buchan i Jane Pierney, koń bardzo piękny, ale o dziwnie złych ruchach w kłusie. Dla hodowców ciekawszy jest jednak Janitor, jako ostatni syn znakomitego Fervor'a.

* * *

Z koni starszych zasługują na wyróżnienie klacze ze stada Schlenderhan — sprzedane do innych stajen, jako dwulatki: 4 l. **Mitternacht** (Wallenstein i Mousme po Prunus i Madam po Sunstar), wygrała **Omnium.** W swej karjerze Mitternacht liczy jeszcze 7 zwycięstw, w tem Ulrich v. Oertzen R. i Festino R. „Wybrakowana" ze Schlenderhan, klacz zostaje włączona do stada w Röttgen i... nie będzie tam ostatnią. Czteroletnia **Mon Plaisir** (Oleander i Mon Desir po Saphir), z której wybrakowaniem stado Schlenderhan nieco się pośpieszyło. Mon Plaisir wygrała 8 wyścigów, a zakończyła swą karjerę zwycięstwem w **Sachsen Pr.** Schlenderhan zasila bez strachu inne stada swemi klaczami gorszej może klasy, lecz zupełnie pierwszorzędnego pochodzenia. Wymienię tylko Orangeade, Brioche, Wanderlied, Binse, Osterblume, Wolkenlos — z których niektóre znalazły się w Graditz i Erlenhof.

Szereg dobrych wyścigów wygrały także należące do stada Schlenderhan klacze **Schwarzliesel** — 4 let. rodzona siostra ogiera Sturmvogel, oraz 6 l. **Arabeske.** Ta ostatnia przez 3 lata z rzędu nie chciała przyjąć ogiera i powraca ciągle do treningu, gdyż stado nie chce zrezygnować z niej, jako matki stadnej. Ostatnio wygrała **Ulrich v. Oertzen R.** (5.000 RM., 2.800 mtr.), bijąc 3 l. Lampadius'a, Schwarzliesel nie przyjęła ogiera w pierwszym sezonie, wróciła do treningu i wygrała kilka gonitw.

Vogelweid, znany ze swego występu w Warszawie, zdobył **Graditz R.** (5.000 RM., 3.700 mtr.) i uważany jest za najlepszego specjalistę na dystansach długich.

* * *

W celu przyciągnięcia eleganckiej publiczności, urządzono na wyścigach w Hoppegarten „niedzielę mody" z pokazem futer e. t. c. Przy tej sposobności rozegrano gonitwę, której nazwa brzmiała: „Preis der schlanken Linie". Czy odnosiło się to do koni, czy do żywych modeli prezentujących futra?

P.

KRONIKA

KRAJOWA

Ś. P. JANINA ŁADA-WALICKA

Dnia 12 listopada r. b. zmarła znana publicystka i uczestniczka obrony Lwowa, ś. p. Janina Łada-Walicka.

Urodzona w majątku rodzinnym na Kresach Wschodnich, kształciła się najprzód w Rydze, a potem w Sacré Coeur we Lwowie. Bardzo wcześnie okazywała zdolności literackie i zaczęła pracować we Lwowie na niwie dziennikarskiej i publicystycznej w ówczesnej „Gazecie Wieczornej".

Z chwilą wybuchu wojny wstąpiła do galicyjskiego Czerwonego Krzyża, jako referentka prasowa, pracując jednocześnie nad ulżeniem doli jeńców-Polaków. W październiku r. 1917 wyjechała, jako korespondentka wojenna na front włoski, do Głównej Kwatery, i dotarła nad Piavę, do legjonistów rozproszonych wśród pułków austryjackich. Po pokoju brzeskim dostała się w charakterze korespondentki Głównej Kwatery Wojennej prasowej na Ukrainę, nawiązując łączność z żołnierzami i oficerami II Korpusu.

Po zajęciu Lwowa przez Ukraińców walczyła na IV odcinku (Dworzec Główny), poczem przeznaczona do prasy, pracowała dniem i nocą jako współredaktorka „Pobudki".

W maju 1920 r. podczas wyprawy na Kijów wyjechała na front, jako korespondentka wojenna, a podczas najścia bolszewików zaciągnęła się w szeregi ochotnicze, jako ułan II szwadronu III Dyonu Jazdy Detachement rtm. Abrahama M. O. Armji Ochotniczej i brała udział we wszystkich walkach aż do zawarcia rozejmu, dosłużywszy się stopnia plutonowego. Po rozwiązaniu Armji Ochotniczej wróciła do pracy na polu publicystycznem („Wiek Nowy", — „Dziennik Wileński", — „Czas") i była przez dłuższy czas naczelną redaktorką dwutygodnika „Świat Kobiecy". Pozatem była autorką licznych broszurek na tle przeżyć wojennych, np. „Wierna Straż", „Ułani, ułani, malowane dzieci!" i inne.

Po przeniesieniu się w r. 1929 do Warszawy umieszczała artykuły i feljetony w rozmaitych dziennikach i czasopismach. „Jeździec i Hodowca" drukował kilka Jej prac, które odznaczały się barwnością ujęcia tematu i pięknym językiem.

Za zasługi wojenne otrzymała Krzyż obrony Lwowa, krzyże odcinkowe, Krzyż M. O. A. O. z mieczami.

Cześć Jej pamięci!

WIADOMOŚCI OFICJALNE

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia **25-go listopada** 1935 r. o godz. 15 m. 30 w pierwszym terminie, a w drugim terminie o **godz. 16-tej** w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Mazowiecka 16), z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1934.
4. Preliminarz budżetowy na rok 1936.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Wybory do Komisji Rewizyjnej.

HODOWLA

NOWA PLACÓWKA HODOWLANA.

Przy końcu października zaprosił nas do Wodzisławia Antoni hr. Lanckoroński. Pogoda sprzyjała nam prześliczna — prawdziwa polska jesień. Wybraliśmy się autem, Ks. Sanguszko, Pułkownik Hamorszky i ja. Przeprawiwszy się promem przez Wisłę, dojechaliśmy szczęśliwie do Wodzisławia i przebrnąwszy kawałek, prawdopodobnie jeszcze od wybuchu wojny, trokliwą opieką powiatu nietkniętej drogi, wjechaliśmy do parku.

Pierwsze wrażenie musi nasunąć wspomnienia wojny światowej. Dzisiaj jeszcze widać jej niszczycielskie działanie. Jakiż kontrast tworzą świetnie uprawne pola, duże doskonale utrzymane stawy z odbudowującemi się powoli folwarkami. Kilka szczegółów charakteryzuje właściciela. Zabudowania folwarczne w doskonałym stanie. Domki służby utrzymane wzorowo, a duży o grubych murach, lepsze pamiętający czasy dwór zamieniony na śpichrz, nieprzesadzając, można dodać warowny.

Gościnny Gospodarz wraz z Dyrektorem dóbr p. Baldasem pokazuje nam świetnie założone i utrzymane paddoki, niektóre ocienione staremi drzewami, co na tle pięknego krajobrazu tworzy malowniczy widok.

Wreszcie dochodzimy do klaczy stadnych. Klacze dobrane ze znawstwem nietylko w typie podobne, ale i pochodzeniem pokrewne.

Cel stada: hodowla angloarabów. Trzon stanowią klacze czystej krwi i chowane w czystości:

Wywodzące się prawie wszystkie ze Sławuckich rodów:

Azja (Equador — Złota),
Elsissa (Floks — Zgoda). — oaksistka,
Glorja (Muezin — Zgoda),
Hadidża (Mazepa II — Glorja),
Królowa (Narzan — Dyska),
Zaira (Zeus — Łyska),
Zalotna (Equador — Złotna),
Junona (Kohejlan I — Zulejka).

Stado założone niedawno jako dorobek ma niezbyt udane roczniaki po „Luvaneranie" i kapitalne tegoroczne po pełnej krwi Fips.

Ten ostatni, jeśli mu wiek podeszły pozwoli, powinien się dobrze zasłużyć wodzisławskiemu stadu. Ale bo też niewiele może jest w Polsce ogierów pełnej krwi, któreby exterierem tak się nadawały do produkcji angloarabów. Prócz wymienionych klaczy, posiada majątek jeszcze kilkanaście doskonale w typie orjentalnym dobranych klaczy fornalskich, suchych szlachetnych i dobrych w ruchu.

Początek zrobiony i dobrze.

Widocznie pamiętano tu o łacińskiej przypowieści: Quod quod, agis, prudenter agas et respice finem.

Niedługo pewnie ujrzymy na torze barwy hr. Antoniego Lanckorońskiego, których honoru będą bronić dzielni potomkowie starego zasłużonego w kieleckiem Fipsa.

B. Ziętarski.

Gumińska, 6.XI.-1935 r.

WYŚCIGI

St. Podhalanka nabyła u Sen. St. Karłowskiego stawkę roczniaków, składającą się z pięciu sztuk, a mianowicie:

1) Tarwis, og. gn. po Villars i Thu'sgern;
2) Tanew, og. kaszt. po Bafur i Traute;
3) Tasmania, kl. gn. po Villars i Traulich;
4) Tanga, kl. gn. po Bafur i Traumliese;
5) Ikwa, kl. gn. po Bafur i Isar II.

P. L. Dydyński nabył u p. J. Broszkiewicza następujące dwa roczniaki:

1) Cadyk, og. gn. po Bafur i Sucha;
2) Cylina, kl. sk. gn. po Bafur i Molly III, oraz
3) Brabancja, kl. gn. po Villars i Quick.

St. pp. K. i S. Enderów sprzedała następujące konie:

1) 3 l. og. New York (Ariel i Elenore) I. G. ks. Nauruz;
2) 4 l. og. Kord (Javelot i Bicherel) I. G. ks. Nauruz;
3) 4 l. kl. Dolores III (Mah Jong i Nicely) p. Z. Krzymuskiemu;
4) 3 l. og. Nervi (Ariel i Flore Fina) p. J. Zaniewskiemu.

Z powyższych koni dwa pierwsze pozostają w Warszawie, Nervi udaje się do Lwowa, Dolores III — do stada.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 46.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych zawiadamia, że Polski Związek Piłki Nożnej ukarał dożywotnią dyskwalifikacją:

1. Sitkę Wawrzyńca, członka Zarządu K. S. Zw. Strzeleckiego w Chełmku.
2. Cichonia Franciszka zawodnika T. S. Mościce.

Dyskwalifikację tę rozciąga się na wszystkie gałęzie sportu.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 47.

Delegat na Polskę, Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich (Warszawa, Zgoda 12 m. 10, tel. 6.65-34), zawiadamia, że karty wstępu dla igrzysk olimpijskich w Berlinie i zimowych w Garmisch-Partenkirchen (od 6 do 16 lutego 1936 r.), można nabyć i zamówić w biurze podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook".

Szczegółowe prospekty P. Z. J. wysłał do sekretarjatów wszystkich zrzeszonych stowarzyszeń.

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO Nr. 48.

Polski Związek Jeździecki, przystępując do wydania Spisu Koni Nr. 5, zwraca się z prośbą do wszystkich formacyj wojskowych. Członków P. Z. J., właścicieli koni i jeźdźców o zawiadomienie P. Z. J. (Warszawa, Mazowiecka 7), o definitywnem wycofaniu koni z czynnego udziału w zawodach, jak naprzykład spowodu padnięcia, użycia do celów hodowlanych i t. p.

Jest to niezbędne dla uniknięcia obarczania spisu materjałem, który przestał być aktualny.

SPRAWOZDANIE Z MEETINGU POPULARNEGO P. Z. J. W LUBLINIE 19, 20, 21, 22 WRZEŚNIA 1935

19 września.

Nr. 6. Startów 12, I — Karol Wickenhagen Poganin (200) po Ballyheron od Śmiłowianka, hod. własnej; II—Wilmelm Schön Kastaniette (100) po Florian od Kastaniette, hod. M. Sticha; III — Stanisław Grabianow-

ski Gembus (80) po Aufwand od Gemse, hod. hr. Korzbok-Łąckiego; IV — por. Męczarski Wdzięczny (70).

Nr. 7. dla zwycięzcy nagroda honorowa ofiarowana przez Pana Wojewodę Lubelskiego. Startów 56. I — Karol Römmel Sahara (500) po Hotner Sequenz od NN., hod. Z. Chłapowskiego; II — por. Cetnerowski Tancerz (300) po Petros II od Minerwa, hod. Kuźnickiego; III — Wilhelm Schön Dorian (200) po Perbery od Dora, hod. Z. Horodyńskiego; IV — por. Męczarski Psyche Urodziwa (100); V — Jerzy Iwanowski Kładka (60); VI — rtm. Kulesza Abd el Krim (40).

Nr. 2. Startów 7. I — Natalja Adamska Flamingo (50) po Harlekin od Meduza, hod. J. hr. Czarneckiego; II + III Marja Zwierzchowska Urwis (50) po Littoral od Krzysia, hod. K. hr. Potockiego, Marja Voelplowa Rena (50), hod. NN.; IV — Janina Kirn Słaboszewicz Oberek III (15).

20 września.

Nr. 4. Startów 4. I — Władysław Jankowski Jasiołda II (50) po Barde od Sole Mio, hod. W. Gutowskiego; II — Natalja Adamska Troja (30) po Libanon od Cattaro, hod. A. Olszowskiego; III — Jerzy Iwanowski Iskra (20) po Warjat od Łysa, hod. H. Strzeszewskiego.

Nr. 15. Startów 1. I — por. Łopianowski Komedja (250) po Villars od Kometa, hod. Fr. Wężyka.

Nr. 16. Konkurs Otwarty o Nagrodę Przechodnią Lubelsko - Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni. Startów 8. I — por. Łopianowski Susz (Puhar Wędrowny + żeton); II — rtm. Kulesza Zagadka II (żeton); III — por. Piechocki Trubadur (żeton).

Nr. 8. dla zwycięzcy nagroda honorowa ofiarowana przez Pana Władysława hr. Smorczewskiego. Startów 18. I — Jerzy Iwanowski Kładka (200), hod. NN.,; II — Natalja Adamska Owad (100) po Torneo od Porycka, hod. L. Wierzbickiego; III+IV Maria Voelplowa Tanina (20) po Wołczy od Borowianka, hod. L. Zembrzuskiego, W. Tarnawa Bohun (20); Natalja Adamska Ryś (20), Stefan Osser Palma (20) i Władysław Jankowski Cudna Panienka (20).

21 września.

Nr. 13. Startów 2. I — Ryś Rudnicki Polmoodie Aksamitna (n. hon.), II — Leszek Skolimowski Maciek (n. hon.).

Nr. 5. Startów 2. I — Michał Gutowski Jasiołda II (200) po Barde od Sole Mio, hod. W. Gutowskiego, II — Władysław Jankowski Iskra (100) po Warjat od Łysa, hod. H. Strzeszewskiego.

Nr.1. dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez D-cę O. K. II. Lublin. Startów 22. I + II — Wilhelm Schön Dorian (300) po Perbery od Dora, hod. Z. Horodyńskiego, Karol Römmel Sahara (300) po Hotner Sequenz od NN., hod. Z. Chłapowskiego, III — Jerzy Iwanowski Kładka (100) hod. NN., IV — Henryk Strzeszewski Ryś (60). V — W. Tarnawa Oberek (40).

Nr. 12. dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Pana Generała Władysława Andersa. Startów 6. I — Marja Zwierzchowska Urwis (100) po Littoral od Krzysia, hod. K. hr. Potockiego. II — Marja Voelplowa Rena (60), hod. NN.

Nr. 3. Startów 1. I — Ryś Rudnicki Polmoodie Aksamitna (30) po Huszar II od Polmoodie Młoda, hod. A. Olszowskiego.

22 września.

Nr. 9. Startów 1. I — Ryś Rudnicki Polmoodie Aksamitna (30) po Huszar II od Polmoodie Młoda, hod. A. Olszowskiego.

Nr. 14. Startów 2. I — Natalja Adamska Troja (100) po Libanon od Cattaro, hod. A. Olszowskiego, II — Władysław Jankowski Ipsos (60) po Ipsos od Alhambra, hod. K. Mogielnickiego.

Nr. 10. dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Startów 45. I — rtm. Szosland Donesse (500), hod. zagr., II — rtm. Kulesza Zagadka II (300) po Manton od Riga, hod. St. Państw., III — por. Piechocki Trubadur (200) po Staubinger od Zulejka, hod. Raszewskiego, IV — por. Łopianowski Sarna II (100), V — ppłk. Römmel Proszę Pani (60), VI — por. Siedlecki Saratoga (40).

Nr. 11. dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Związek Hodowców Koni w Lublinie. Startów 18. I — Henryk Strzeszewski Ryś (400) po Aino od Cichocka, hod. A. Piaseckiego, II — Stanisław Rath Tanina (200) po Wołczy i Borowianka, hod. L. Zembrzuskiego, III — Karol Römmel Urwis (100) po Littoral od Krzysia, hod. K. hr. Potockiego, IV — Władysław Jankowski Selim III (60), V — Jerzy Iwanowski Kładka (40).

Nr. 17. Konkurs Pożegnalny im. Prezesa Lub. Woł. T-wa Zach. do Hod. Koni. Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Prezesa Pawła Gutowskiego. Startów 23. I — Henryk Strzeszewski Owad (80) po Torneo od Porycka, hod. L. Wierzbickiego, II — por. Gerlecki Aldona II (50) po Ah-Trupms od Ale, hod. Marsa, III — rtm. Szenk Znicz (40) po Aramis od Biedronka, hod. Małop. T-wa w Hebdowie, IV + V — por. Łopianowski Susz (20), por. Rylke Rabuś II (20), VI — por. Bilwin Aral (20), VII — por. Męczarski Wdzięczny (20), VIII — rtm. Szenk Regent II (20).

Św. HUBERT W 10 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH W ŁAŃCUCIE.

Tradycyjnym zwyczajem dnia 3.XI. b. r., jako w dzień św. Huberta, patrona myśliwych, odbył się bieg myśliwski za lisem, prowadzony przez dowódcę pułku ppłk. Plisowskiego Kazimierza.

Bieg zaczął się w koszarach o godzinie 12.30.

Zwierzynę imitował rtm. Mysłakowski Bolesław, za którym w odległości kilkudziesięciu kroków jechał dowódca pułku, a dalej za nim rozciągał się barwny wąż jeźdźców i dzielnych amazonek w ilości ponad 50 koni.

Trasa biegu, doskonale dobrana przez rtm. Mysłakowskiego, wynosiła około 12 klm. i biegła przez piękne rozległe, faliste pola, poprzecinane szeregiem rowów, płotów i chłopskich zagród.

Przeszkód naturalnych było 16, począwszy od łatwiejszych, a skończywszy na poważniejszych jak: passage de route, dwurazowy przeskok strumienia i kilka płotów 1.25 m. wysokości.

O trudności trasy świadczyć może fakt rozłączenia się 10-ciu jeźdźców z końmi, na szczęście skończyło się tylko na śmiechu i chwytaniu koni.

Finish biegu wypadł w uroczym zagajniku Ordynata Hr. Potockiego, gdzie ogon lisi został odebrany zeszłorocznemu zwycięzcy por. Domanusowi Józefowi, ofic. płatnikowi pułku, przez rtm. Kaweckiego Zdzisława z C.W.Kaw.

Po biegu dowódca pułku wzniósł zdrowie zwycięzcy i razem z przewodniczącym zarządu ofic. koła sportu konnego wręczył wszystkim uczestnikom miłą pamiątkę, w postaci srebrnych małych proporczyków pułkowych, poczem zmęczonych zawodników podejmował skromnie Korpus Oficerski pułku, na pięknej polanie bigosem, zakropionym kieliszkiem wódki.

W powyższej imprezie, prócz Pań pułkowych, ofic. zaw. i rez. pułku wzięło udział 11-tu jeźdźców wyższego kursu jazdy konnej z C.W.Kaw. Grudziądz, pod przewodnictwem znanego olimpijczyka rtm. Szoslanda Kazimierza.

Ze względu na żałobę narodową, święto tegoroczne Huberta odbyło się w wyżej wymienionych skromnych ramach pułkowych.

Niezależnie od biegu dla oficerów odbył się tegoż dnia rano piękny bieg myśliwski dla podoficerów zawodowych pułku, który prowadził por. Jahn Emil z ppor. Szmigierą.

MEETING POPULARNY P. Z. J.

przeprowadzony przez Śląski Klub Jazdy Konnej, Katowice, w dniach 12, 13 i 15 października 1935 r. na torze wyścigowym Katowice — Brynów.

Konkurs Nr. 1.

1—5/5 po zł. 160.— — Stanisław Rath, „Tanina" po Wołczy i Borowianka, hod. L. Zembrzuski; Henryk Strzeszewski: „Domino" po Lombard i Dora, hod. M. Stich, „Owad" po Torneo i Porycka, hod. L. Wierzbicki, „Ryś" po Aino i Cichocka, hod. A. Piasecki; Jerzy Iwanowski „Kładka", hod. N. N.

Konkurs Nr. 2.

I. nagr. Zł. 100.— Martyna Skupińska „Carmena" po Artiger i Briza, hod. J. von Oertzen.

Konkurs Nr. 4.

Bieg od punktu do punktu — lekki.

I. Zł. 50, kpt. Kwieciński Józef, „Złoty Polski" po Huszar II i Pokora, hod. T. Popiel.

II. Zł. 30, „Basior" po Marsie i Wenera, hod. K. Piechocki, (j. por. Jarosz).

III. Zł. 20, Dr. Jan Kuczyński „Salwa II", po Hadlassuk i Salta, hod. niemiecki.

Konkurs Nr. 5.

Bieg naprzełaj — lekki.

I. Zł. 200, hr. Karol Potocki, „Bachus" po Ballyheron i Czardaszka, hod. K. hr. Potocki.

II. Zł. 100, por. Kiedacz Zbigniew „Tudor" po Tannhäuser i Elegantka, hod. St. Jakubowski.

III. Zł. 50, por. Zajączkowski, „Pomona" po Palü i Nimfa, hod. St. hr. Czacki.

Konkurs Nr. 6.

Pokaz konia wierzchowego.

I. Zł. 200, Wilhelm Schön, „Kastaniette" po Florjan i Kastaniette, hod. M. Stich.

II. Zł. 100, rtm. Kazimierz Paszotta, „Walor IV" po N. N., hod. S. Mocny.

III. Zł. 80, rtm. K. Paszotta, „Walkirja" po Lir i Halka, hod. ks. Drucko-Lubecka.

IV. Zł. 70, por. Czerniawski, „Dion".

Konkurs Nr. 7.

1 + 2/2 po 400 zł.: rtm. Skupiński, „Promień" po Jarnicoton i Wiklina, hod. J. Gorayski i Henryk Strzeszewski, „Ryś" po Aino i Cichocka, hod. A. Piasecki.

III. Zł. 200, ppor. Giera Zbigniew „Wandal" po Epsom i Flachsdame, hod. J. von Oertzen.

IV. Zł. 100, por. Gutowski, „Znachor".

V. Zł. 60, por. Morawski Stanisław, „Stefa".

VI. Zł. 40, Jerzy Iwanowski, „Kładka".

Konkurs Nr. 8.

1 + 2/2 po 150 zł.: „Oberek" hod. N. N. (j. Tarnawa) i „Domino" po Lombard i Dora, hod. M. Stich (j. hr. K. Potocki).

III. Zł. 60, Karol hr. Potocki „Młynarz", hod. N. N.

4/2 po 20 zł.: Mjr. Karassek, „Balwinda" (j. Forster), Dr. M. Alberg, „Twostep".

Konkurs Nr. 10.

I. Zł. 500, Strzeszewski Henryk, „Domino" po Lombard i Dora, hod. M. Stich.

II. Zł. 300, por. Stanisław Morawski, „Wiking II" po French Eagle i Dzielna, hod. L. Bolt.

III. Zł. 200, rtm. Kazimierz Paszotta, „Walkirja" po Lir i Halka, hod. ks. Drucko-Lubecka.

IV. Zł. 100, por. Piechocki, „Trubadur".

V. Zł. 60, rtm. Skupiński, „Promień".

VI. Zł. 40, Stanisław Rath, „Tanina".

Konkurs Nr. 11.

I. Zł. 400, Wilhelm Schön, „Dorian" po Perbery i Dora, hod. Z. Horodyński.

II. Zł. 200, Stanisław Rath, „Tanina" po Wołczy i Borowianka, hod. L. Zembrzuski.

III. Zł. 100, Wilhelm Tomecki, „Oberek" hod. N. N.

IV. Zł. 60, „Ryś" (j. hr. K. Potocki).

V. Zł. 40, Jerzy Iwanowski, „Kładka".

Konkurs Nr. 14.

Bieg od punktu do punktu ciężki.

I. Zł. 100, „Basior" po Marsie i Wenera, hod. K. Piechocki (j. por. Jarosz).

II. Zł. 60, por. Malewski „Tamerlan" po Kings-Prise i Lalusia, hod. C. Kurnatowska.

III. Zł. 40, ppor. Sergjusz Wieżański, „Profesor" po Khert-Bery i Faworytka, hod. Stado-Łochów.

Konkurs Nr. 15.

Bieg naprzełaj — ciężki.

I. Zł. 250, hr. Karol Potocki, „Bachus" po Ballyheron i Czardaszka, hod. K. hr. Potocki.

II. Zł. 100, por. Zbigniew Kiedacz, „Tudor" po Tannhäuser i Elegantka, hod. St. Jakubowski.

III. Zł. 50, por. Adam Galica, „Znicz II" po Tom-Povrie i Estera III, hod. A. Szańkowski.

ZAGRANICZNA

FRANCJA.

Zariba. Jedną z najlepszych klaczy stadnych naszej epoki jest bezwątpienia francuska Zariba, której syn Abjer wygrał niedawno najzaszczytniejszą nagrodę dla dwulatków w Anglji Middle Park Stakes, o niej też kilka słów zamierzamy powiedzieć.

Zariba urodziła się w roku 1919 w stadzie M. bar. Rothschild'a i była doskonałą klaczą wyścigową. W ciągu swojej trzyletniej karjery wyścigowej biegała ona 27 razy, zwyciężając 13 razy i będąc z miejscem 8 razy, co świadczy z jaką regularnością klacz ta współzawodniczyła.

Większe zwycięstwa odniosła ona w Prix de la Fôret, Morny, Grand Criterium d'Ostende, Prix Penelope, Daru; w Prix de Diane, natomiast, czyli francuskim Oaksie oraz w Prix du Président de la Republique zajęła miejsce drugie.

Ogółem zdobyła Zariba niemałą sumę 458.979 fr., wykazując na torze wielką klasę i wytrzymałość.

Co się tyczy rodziców jej, to Sardanapale był, jak wiemy, w epoce przedwojennej we Francji wraz z Ksar'em wyjątkowej miary racer'em. Ten syn niezwyciężonego Prestige'a zdobył w wieku dwu i trzyletnim wielkie gonitwy swojego wieku, że wymienimy tylko: Jockey Club (Derby), Grand Prix de Paris i Prix du Président de la Republique.

Matka Zariby klacz St. Lucre była córką St. Serf'a i Fairy Gold (matki znakomitego Fair Play'a, USA.); dała ona w stadzie Assurbanipala i Golden Legend (matkę wielkiej miary reproduktora: Dark Legend), tak więc na dobrych parantelach klaczy tej nie zbywało.

W stadzie Zariba okazała nieocenione usługi: drugim przychówkiem jej był Bara, syn Ramus'a, który odniósł wiele wartościowych tryumfów; w roku 1928 dała życie Goyescas'owi, zwycięzcy w wielkim stylu, który zajął drugie miejsce w angielskich 2000 Gwinei; niestety, złamał on nogę we Francji, współzawodnicząc w Prix du Président de la Republique.

Następnym przychówkiem była Corrida, klacz dość nieszczęśliwa w swej karjerze wyścigowej, która jednak dowiodła swojej wysokiej wartości w wielu gonitwach, ostatnio zaś kończyła na drugiem miejscu w Prix du Conseil Municipal.

Wreszcie ostatnim przychówkiem, występującym na torze był wyżej, wspomniany Abjer, który niedawno w Middle Park Stakes pobił elitę generacji dwuletniej angielskiej.

Jeśli przyjrzymy się rodowodowi Zariba'y, to dostrzeżemy z łatwością, iż jest on zbudowanym na dość bliskim inbreed'zie na St. Simon'a, albowiem pochodzi ona po Sardanapale (Prestige i Gemma, wnuczka **St. Simon'a**), oraz klaczy St. Lucre (St. Serf, syn **St. Simon'a**).

Klacze z podobnym, mocno związanym rodowodem okazywały się częstokroć doskonałemi matkami stadnemi, jak w danym wypadku Zariba.

W rodowodzie Abjer'a, (który jest synem Astérus'a), znajdujemy odpowiednik tej krwi również z prawej strony rodowodu (Rabelais — St. Simon), pozatem po obu stronach jego powtarza się również krew Bend Or'a, oraz Hampton'a, tak, iż jest on zbudowanym na najbardziej wartościowych elementach.

NIEMCY.

Tantris. Rzadki przykład żelaznego zdrowia i wytrzymałości daje ur. w 1926 roku w stadzie Weil Tantris, syn Pergolese i Tausendschön. Ogier ten nie był nigdy pierwszą klasą na torze, lecz stał blisko niej.

Z większych nagród zdobył on dwulatkiem: Preis des Winterfavoriten, trzyletnim Alexander Rennen, Fürstenberg Rennen i Nickel Rennen, pięcioletnim Frühlings Rennen i Peter Ausgleich, sześcioletnim — Graditz Rennen, Lehndorff Rennen, Oos — Ausgleich, Preis der Stadt Baden Baden, siedmioletnim — Hindenburg Rennen i Reichskanzler Rennen, ośmioletnim — Steher Ausgleich w Karlshorst i Dresden, wreszcie dziewięcioletnim — Preis der Hauptstadt Hannover i Saxonia Ausgleich!

Szczegółowo karjera tego niecodziennej miary szermierza przedstawia się w sposób następujący:

	Startów	Zwycięstw	Miejsc płatn.	Marek
2 l.	8	2	2	34.785
3 l.	10	3	2	40.650
4 l.	15	4	4	9.575
5 l.	12	3	3	12.210
6 l.	17	7	6	30.000
7 l.	12	2	7	18.130
8 l.	14	3	6	8.493
9 l.	15	2	8	8.525
Ogółem	103	26	38	162.308

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Saint Cloud, 11 listopada.

Prix Thomas Bryon, 40.000 fr. — 1.500 m., dla 2-latk.

1. Fastnet, og. gn. (Pharos — Tatoule) J. E. Widener, 52 kg. ż. G. Bridgland.
2. Mieuxce, og. (po Massine) E. Masurel, 52 kg. ż. A. Rabbe.
3. Zem Zem, og. (po Zionist) ks. Aga Khan, 52 kg., ż. A. Dupuit.

b. m.: Smy, Le Duc, Birmania, Blue Bear, Don Milo, Artaxerxes, Coqueret, Evolene.

Wygrane o 2½—¾ dług. Czas: 1:45. Toto: 52, 21, 30, 48:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50 zł.**, z góry za rok **45 zł.**, za pół roku **25 zł.**, kwartalnie **12 zł. 50 gr.**, miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 33**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

2353 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 LISTOPADA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE . . . . Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK . Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . . Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . . Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . . Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.